Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XIV Nr. 117

Łódź czwartek 28 kwietnia 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602,880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Czy dzieciobójczyni może liczyć na złagodzenie wyroku?

Zajdlowa w więzieniu przy ul. Szterlinga

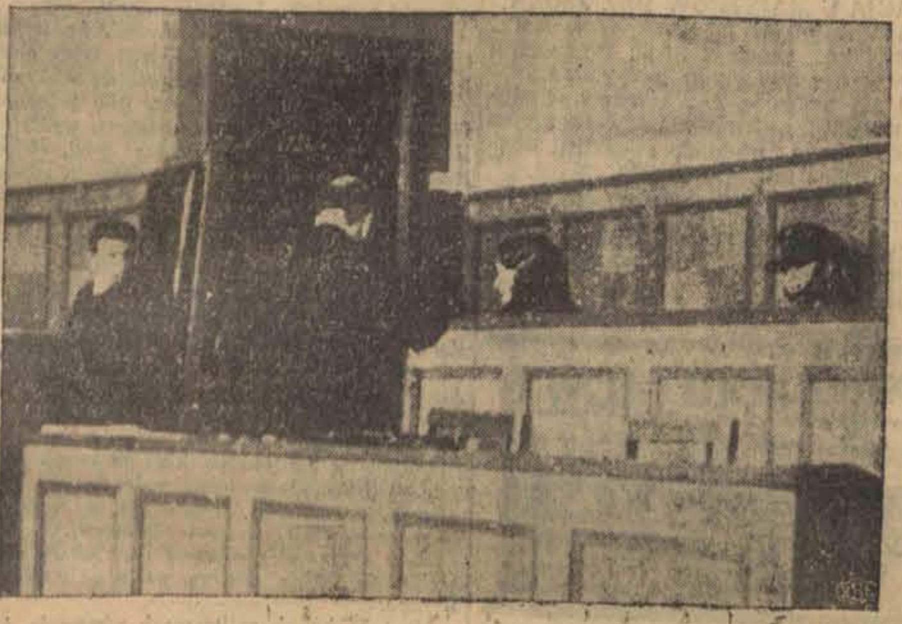
czekać będzie na rozprawę apelacyjną

ŁÓDŹ, 28.4. Skazana na dożywotnie więzienie za morderstwo, dokonane na osobie własnej córki, Maria Zajdlowa przewieziona została natychmiast po rozprawie sądowej do więzienia przy ul. Szterlinga 16, gdzie oczekiwać będzie rozprawy apelacyjnej. Jak już bowiem donosiliśmy obrońca M. Zajdlowej adwokat Zaleski, zapowiedział apelację. Ten sam adwokat ma bronić dzieciobójczyni w rozprawie apelacyjnej.

Skarga apelacyjna zostanie przygotowana niezwłocznie po wydaniu przez Sąd Okręgowy motywów wyroku, ogłoszonego w dniu 26 bm.

Czy Maria Zajdlowa może w rozprawie apelacyjnej liczyć na zmianę wyroku 1-ej instancji? Ekspertyza psychiatryczna w instancji tej wypadła dla niej niekorzystnie. Jeśli Sąd Apelacyjny wyda decyzję o ponowne zbadanie morderczyni, mogą zajść nowe okoliczności. Czy będą jednak one istotne dla drugiej rozprawy?

To właśnie będzie najważniejszym niewątpliwie punktem w procesie w Sądzie Apelacyjnym.



Zajdlowa na ławie oskarżonych rozmawia ze swym obrońcą.

Wkroczenie powstańców do Vinaroz.



Pierwsze oryginalne zdjęcie wkroczenia wojsk powstańczych do portu Vinaroz nad Morzem Śródziemnym.

Rekord sędziwego narciarza
110 km w ciągu jednego dnia

HELSINKI, 28.4. — Pewien włościanin fiński, Pekka Kitti, który przekroczył już 86 lat, odbył w ostatnich dniach w Finlandii Północnej drogę 110 km na nartach w ciągu jednego dnia, zdążając na pogrzeb swego zmarłego przyjaciela.

Artyleria powstańcza
zniszczyła dwa pociągi pancerne.
Ożywiona działalność na froncie Teruelu.

SALAMANKA, 28. 4. — Komunikat kwatery głównej donosi: Mimo złych warunków atmosferycznych, zajęły wojska kastylijskie na froncie Teruelu szereg ważnych pozycyj oraz miejscowości Dostorres i Ladrunan, położone na południowy wschód od Castellote.

Na północny wschód od Alfambry zajęli powstańcy miejscowości Orrios, Escorihuela i Villalba Alta. Oddziały galicjańskie odparły na wybrzeżu w pobliżu Cuevas de Vinroma szereg ataków nieprzyjacielskich, przy czym artyleria powstańcza zniszczyła dwa nieprzyjacielskie pociągi pancerne, stojące na południe od Alcala de Chisvert.

Na froncie pirenejskim odparli powstańcy również silny atak nieprzyjacielski.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

BARCELONA, 28. 4. — Komunikat ministerstwa obrony donosi: na odcinku Alcocerbe zmuszeni do cofnięcia się, zajęliśmy pozycje położone na północ od Barenco de San Miguel.

Na odcinku tym trwają zacięte walki. Na odcinku Salsadella zostały wszystkie ataki powstańcze odparte przy czym nieprzyjaciel zmuszony został do opuszczenia górskiego szczytu Pedra Seca.

Wszystkie ataki powstańców zostały tam z wielkimi dla nim stratami odparte.

JUTRO DZIEŃ DECYZJI.
„Klub narodowych Piłsudczyków"
chcą utworzyć secesjoniści z OZN

WARSZAWA, 28.4. — W kołach politycznych słychać, że nadzieje na polubowne zlikwidowanie konfliktu OZN. — Jutro Pracy uważane są za minimalne. W piątek 29 bm. zbiera się w Warszawie poselska grupa „Jutra Pracy" celem ustalenia taktyki na sobotnie plenarne posiedzenie Ozonu. Na piątkowym zebraniu zapadnie też decyzja, czy grupa „Jutra Pracy" wystąpi w komplecie z OZN.

Na wypadek wystąpienia, posłowie-secesjoniści zamierzają utworzyć nowy klub parlamentarny pod nazwą „Klubu narodowych Piłsudczyków". Liczba posłów i senatorów, którzy wejdą do nowego klubu szacowana jest na około 40, przy czym samych posłów oblicza się na 37. Wystąpienie takiej ilości posłów spowoduje, że klub parlamentarny OZN straciłby obecną większość w Sejmie.

Pewne mediacje, podjęte między grupą „Jutra Pracy" a kierownictwem Ozonu, nie dały dotychczas wyniku.

Jak słychać, szef Ozonu zażądał aby „Jutro Pracy" cofnęło wszystkie zarzuty wymierzone przeciw „Gazecie Polskiej" co przez zainteresowanych przyjęte zostało jako wezwanie do upokorzenia. Posłowie „Jutra Pracy" podnoszą, że z tytułu ataków na „Gazetę Polską" nie można im robić zarzutu złamania solidarności klubowej, ponieważ solidarność ta ograniczona została, jak wiadomo, do: 1) votum zaufania dla rządu, 2) kwestyj związanych z obroną państwa, 3) budżetu państwa. Posłowie „Jutra Pracy" podnoszą, że polemika z „Gazetą Polską" nie może być żadną miarą uznana za przekroczenie solidarności klubu.

Koła polityczne interesują się nadto bardzo żywo mową katowicką p. wicepremiera Kwiatkowskiego.

Wystawa „zwyrodniałej muzyki" w Niemczech
Kolekcja osobliwych płyt.

BERLIN, 28.4. — W końcu maja w Duesseldorfie z okazji mającego się tam odbyć kongresu muzyków niemieckich, otwarta zostanie wystawa „muzyki zwyrodniałej". Składać się będzie ona z kolekcji płyt z nagranymi utworami awangardy niemieckiej, która — wedle prasy niemieckiej — pod wpływem takich „techników muzyki" jak np. Hindemith, straciła całkowicie poczucie sensu i melodii.

TYLKO PSY ARYJCZYKÓW.

BERLIN, 28.4. — Prasa austriacka donosi, że na wielką wystawę psów, która odbędzie się w Wiedniu w dniach 21 i 22 maja, nie będą dopuszczane psy, należące do niearyjczyków.

Co może dać Czechosłowacja Henleinowi?
Propozycje praskie rozpatrzy Londyn.

LONDYN, 28. 4. — Poseł czechosłowacki w Londynie Jan Masaryk przedłożył wczoraj rządowi brytyjskiemu projekt propozycji, jakie zamierza rząd czechosłowacki uczynić Henleinowi dla zaspokojenia żądań mniejszości niemieckiej. Propozycje te są następujące:

1) Z budżetu państwa czechosłowackiego wydzielona zostanie subwencja, która będzie zarządzana na wyłączną odpowiedzialność mniejszości niemieckiej jako osoby prawnej. Celem subwencji tej będzie zapewnienie mniejszości tej większej ilości szkół, lepszych środków komunikacyjnych oraz służenia innym celom użyteczności publicznej.

2) Wydane zostaną przepisy gwarantujące, że mniejszość niemiecka nie będzie upośledzona w poszukiwaniu pracy.

3) Mniejszość niemiecka zapewniony będzie mieć udział według klucza proporcjonalnego w stanowiskach urzędniczych, rządowych i samorządowych.

Rząd czechosłowacki **nie zgadza się natomiast**, aby w szkołach niemieckich odbywało się nauczanie w myśl doktryn narodowo-socjalistycznych.

Rząd czechosłowacki uważa, że koncesje te są maksymalną granicą tego, co może zaproponować mniejszości niemieckiej.

Propozycje rządu czechosłowackiego będą w dniu dzisiejszym przedmiotem wyczerpującej dyskusji między ministrami francuskimi i brytyjskimi.

„Zjednoczone Linie Okrętowe w Gdyni - Personopolis"
Złodziej, służąca i krawcowa założyli oszukańczą firmę.

GDYNIA, 28. 4. — Dzięki ogłoszeniu, zamieszczonemu w jednym z pism policja gdyńska wykryła trójkę oszustów, którzy założyli firmę „Zjednoczone Linie Okrętowe w Gdyni Biuro Personalne „Personopolis".

Dla biura tego poszukiwali kandydatów na stewardów, stewardessy, fryzjerki, manikurzystki, członków orkiestr jazz-bandowych i t.p. Na celu zaś mieli oszukańcze machinacje przez przyrzekanie wyrobienia im posad w nieistniejącym Towarzystwie Zjednoczonych Linie Okrętowe w Gdyni'.

Śledztwo wykazało, iż biuro to mieści się w Gdyni przy ulicy Morskiej 7, a założycielami jego są: Szwarcer Brunon, lat 51, z zawodu artysta malarz, zam. w Warszawie, ul. Karmelicka 14, Massinger Zofia, lat 25 — służąca, zamieszkała w Warszawie, ul. Sienna 93 i tamże zamieszkała Szukal Franciszka, lat 27 — krawcowa.

Trójka ta została przez policję zatrzymaną pod zarzutem usiłowanego oszustwa, a jak ustalono Szwarcer jest zawodowym złodziejem, pomocnymi zaś w jego przestępczych działaniach były wyżej wymienione.

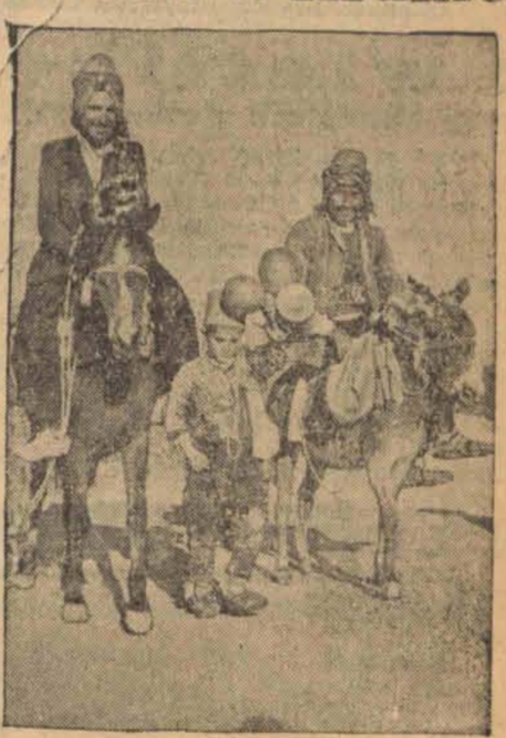
W ten sposób „dyrekcja" Zjednoczonych Linii Okrętowych w Gdyni — Biuro Personalne „Personopolis" dostała się za kratki i przekazana została do dyspozycji Sądu, wiele zaś bezrobotnych osób — kobiet i mężczyzn — uchronionych niewątpliwie zostało przed jej oszukańczymi machinacjami.

Po podpisaniu paktu anglo-irlandzkiego.



Premier Irlandii de Valera (w okularach) przybywa do siedziby premiera Wielkiej Brytanii przy Downing Street 10, gdzie został podpisany traktat irlandzko-angielski normujący współżycie obu narodów.

Wesele w Tiranie.



Na ślub króla Zogu przybyli do Tirany mieszkańcy najdalszych zakątków Albanii. Na zdjęciu: Górale albańscy w Tiranie.

Król Zogu i królowa Geraldina
przybyli do Durazzo.

TIRANA, 28.4. — Król Zogu przybył wraz ze swoją nowopoślubioną małżonką królową Geraldiną wczoraj wieczorem do Durazzo, gdzie zamieszkali w pałacu, zbudowanym przed wojną dla księcia Wied.

Na cześć młodej pary władze miejskie urządziły iluminację wszystkich domów i wydały publiczne przyjęcie dla ludności. Na dużych rożnach piekły się setki baranów, które jedzono na ustawionych na ulicach stołach. Król z królową z balkonu pałacu dziękowali za owacje

—oOo—

Dolar 5.26½

Bank Polski notował dolary po 5.26 i pół, funty szterlingi 26.33, franki szwajcarskie 121.40, franki francuskie 16.20. liry włoskie 22.80

Kombinacje honorowego prezesa żyd. związku fryzjerów
Dalszy ciąg procesu piotrkowskiego

PIOTRKÓW, 28. 4. — Trzeci dzień w procesie fałszerzy kart rzemieślniczych w Piotrkowie, upłynął na składaniu wyjaśnień przez oskarżonych.

Po osk. Dziechcińskim, o czym donosiliśmy wczoraj, a który do winy się nie przyznał — obszerne wyjaśnienia składali następujący współoskarżeni: ,

Goldhersz Mordka (właść. sklepu ubrań w Piotrkowie) do winy się przyznał. Wyjaśnił on, że współdziałając z oskar. Dziechcińskim, wyszukiwał rzemieślników i wyrabiał im karty rzemieślnicze, mimo braku ustawowych warunków Uzyskanymi w ten sposób pieniędzmi dzielił się z Dziechcińskim.

Goldhersz Jankiel (z zawodu kuśnierz z Piotrkowa) przyznał się także, że wyrabiał masowo karty rzemieślnicze, pobierając za to od petentów po 30 a nawet 200 złotych.

Sąd wylicza dziesiątki nazwisk osób dla których oskarżony wyrabiał karty. Oskarżony wyjaśnia, że wszelkie formalności z wyrobieniem kart w Starostwie załatwiała jego żona, która już nie żyje.

Prokurator: — Dlaczego oskarżony nie wspomniał o tym w śledztwie?

Oskarżony: — Nie chciałem, aby żona była w sprawę tę wmieszana...

Dziechcińskiego oskarżony nie zna i nigdy nic go z nim nie łączyło. W fałszowaniu kart Goldhersz nie ograniczył się tylko do Piotrkowa, ale działał i na terenie innych miast jak: Łódź, Tomaszów, Radomsko i wiele innych.

Przewodniczący: — Więc oskarżony miał także Ekspozytury Starostwa Powiatowego?

Goldhersz nie odpowiada.

Przewodniczący: — A dlaczego to Fuks, Wajsehoff, Ajzensztajn i inni zwracali się do oskarżonego, a nie do Starostwa?

Oskarżony: — Nie wiem.

Nachman Lichtensztajn (krawiec z Przedborza) do zarzutów przyznał się i wyjaśnił, że nie mając stałego obywatelstwa, trudno mu było uzyskać kartę rzemieślniczą. Dowiedział się o Goldherszu Janklu i udał się do niego. Ponieważ Lichtensztajn był biedny i nie mógł dać Goldherszowi żądanego wynagrodzenia, w zamian za to miał dostarczyć czterech klientów. Istotnie Lichtensztajn klientów tych dostarczył, lecz sam karty nie uzyskał, gdyż w międzyczasie Goldhersz został aresztowany.

Chil Kurnych (cukiernik z Piotrkowa) do winy się nie przyznał. Goldhersza Jankla znał i wiedział, iż Goldhersz ma ogromne stosunki w Starostwie Powiatowym. Tenże Goldhersz zgłosił się pewnego dnia u Kurnędza, w towarzystwie dwóch żydków. Zdeponowane zostały wtedy pieniądze (100 złotych) u Kurnędza na karty, które miał uzyskać Goldhersz. Karty te Goldhersz uzyskał, lecz w tym czasie afera wyszła na jaw i Kurnędza, przekonawszy się, że karty są fałszywe, spalił je.

Chaim Goldberg (piekarz z Łodzi) do winy się przyznał i wyjaśnił, że niejaki Korn nie mógł uzyskać w Starostwie Łódzkim karty. Ponieważ Goldberg słyszał, że w Piotrkowie można uzyskać bardzo łatwo kartę za 80 złotych, poradził Kornowi, by ten udał się do Piotrkowa. Korn kartę w Piotrkowie uzyskał.

Majer Mortenfeld (b. prezes Zw. Rzem. Żydów w Piotrkowie) stanowczo zaprzecza, jakoby brał udział w aferze. Informował tylko niektórych rzemieślników, w jaki sposób należy czynić starania w uzyskaniu kart. Pieniędzy za to nie brał. Przyznaje, że syn jego pisał podania i pobierał za to pieniądze, lecz on o tym nic nie wiedział. Wszelkie sprawy z kartami rzemieślniczymi załatwiali Bogdański i Głogowski, sekretarze związku, którego on był prezesem.

Prokurator: — Czy oskarżony jeździł w tej sprawie do Bełchatowa?

Osk.: — Do Bełchatowa jeździłem, lecz celem wzięcia udziału w zebraniu tamtejszego Związku. Przypominam sobie, że mówiłem tylko by rzemieślnicy przyśpieszyli starania o karty.

Wiele z osób wmieszanych w aferę oskarżony nie znał przed tym, dopiero zetknął się z nimi w więzieniu.

Jakubowicz Szmul (fryzjer z Bełchatowa) do winy się przyznał. Oświadczył on, że Mortenfeld pomagał w wyrabianiu kart. Nie sądził, iż mogło to być oszustwem, gdyż wierzył Mortenfeldowi.

Prok.: — Oskarżony w śledztwie zeznawał co innego.

Osk.: — Czyniłem to z namowy Mortenfelda.

Dalej oskarżony utrzymuje, że Dziechcińskiego nie znał i nic z nim nie miał do czynienia.

Lajzer Krakauer (honorowy prezes Zw. Fryzjerów w Łodzi) do winy się przyznał, że był w kontakcie z Mortenfeldem i wyrabiane w Piotrkowie karty rzem. zamieniał masowo w Łodzi.

Przew.: — Oskarżony, honorowy prezes Związku Fryzjerów w Łodzi — nie wiedział, że karty uzyskiwane tą drogą były nielegalne?

Osk.: — Nie wiedziałem.

Na tym sąd ogłosił przerwę do dnia następnego, na godz. 9 rano.

W obawie przed egzaminem
felczerka targnęła się na życie.

WILNO, 28.4. — Wczoraj rano została znaleziona w mieszkaniu przy ul. Kwiatowej 7 z oznakami poważnego zatrucia strychniną 45 letnia felczerka jednego ze szpitali miejskich w Wilnie, Chaja Epsztejn.

Desperatkę przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakuba.

Według opowiadań osób zaprzyjaźnionych z felczerką, targnęła się ona na życie w obawie przed egzaminami, do których miała przystąpić.

Ostatnio odbywają się w Wilnie egzaminy nostryfikacyjne dla felczerek, które nie posiadają polskich dyplomów. Kilka felczerek nie złożyło egzaminu i straciło tym samym prawo praktyki.

Zdaniem lekarzy życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Strumień pary oparzył robotnika
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 28.4. — W fabryce firmy Freidenreich przy ul. Szterlinga 26 uległ wypadkowi oparzenia parą wskutek pomyłkowego otwarcia wentyla 29-letni robotnik Cukier Mordochaj, zamieszkały przy ul. Pomorskiej 92. Silny strumień pary poparzył szczególnie silnie Cukierowi klatkę piersiową. Wezwany do poszkodowanego lekarz pogotowia PCK stwierdził oparzenia I i II stopnia i przewiózł go do szpitala Ubezpieczalni.

— Drugi wypadek przy pracy wydarzył się w hucie szklanej firmy „Nowa" przy ul. Nowej 24-26. Tutaj 34-letni robotnik Czesław Tuszyński doznał potłuczenia lewego barku i ramienia ze skomplikowanym złamaniem kości. Wypadek spowodowany był nieostrożnym przenoszeniem ciężkiej skrzyni. Tuszyńskiemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia i przewiózł poszkodowanego na oddział chirurgiczny do szpitala Ubezpieczalni.

ZAGRODA W PŁOMIENIACH.

ŁÓDŹ, dn. 28.4. — Nocy ubiegłej we wsi Modrzew, należącej do gminy Łagiewniki pod Łodzią, wybuchł pożar w zagrodzie gospodarza Władysława Kolasy. Na ratunek pośpieszyli sąsiedzi Kolasy, a po krótkiej chwili wszyscy mieszkańcy wsi Modrzew. Wieś ta nie posiada straży pożarnej, to też akcja ratownicza włościan musiała się ograniczyć siłą rzeczy jedynie do zabezpieczenia przed ogniem dalszych zabudowań Władysława Kolasy i zagród sąsiednich. Ostatecznie spłonął dom mieszkalny Kolasy kryty słomą. Straty obliczane są na sumę ponad 1000 zł. Wydział Śledczy Powiatowej Komendy PP prowadzi dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyn pożaru.

Świetlice
przy komisjach poborowych.

ŁÓDŹ, 28.4. — Zarządzeniem z dnia 22.II. 38 r. Nr Wojsk. A.7.1-1-38 minister spraw wewnętrznych polecił by w czasie przeprowadzania poboru głównego rocznika 1917 przy urzędujących komisjach poborowych były urządzone świetlice, w których poborowi będą spędzali czas wolny od badania.

Na terenie m. Łodzi pobór zostanie przeprowadzony przez dwie komisje poborowe, przy których zostaną urządzone świetlice jak również będą wygłaszane odpowiednie odczyty i pogadanki, — będą się tam również znajdowały i czasopisma.

Do jakich miejscowości obowiązują wiosenne zniżki kolejowe?

Jak wiadomo, w dniach od 1 maja do 17 czerwca obowiązywać będą wielkie zniżki kolejowe w połączeniu z tanimi, 8-dniowymi pobytami w 32 miejscowościach uzdrowiskowych i letniskowych całej Polski. Następujące miejscowości zostały objęte tą akcją Ligi Popierania Turystyki: Ciechocinek, Delatyn, Druskieninia Truskawiec, Horyniec-Zdrój, Inowrocław, Iwonicz, Jurkki, Horyniec-Zdrój ... Koremcze, Jastarnia, Jastrzębie-Zdrój, Jurata, Kosów, Krynica, Kuty, Lubień Wielki, Morszyn, Muszyna, Nałęczów, Niemirów, Orłowo-Zdrój, Rabka-Zdrój, Rymanów, Sianki, Sławsko, Szczawnica, Tatarów, Ustroń, Wielka Wieś, Wisła, Worochta, Zakopane, Zaleszczyki i Żegiestów-Zdrój.

W wymienionym 1½-miesięcznym okresie wyjeżdżający do tych miejscowości, po zaopatrzeniu się w karty uczestnictwa L.P.T. korzystać będą przy minimum 8-dniowym pobycie z 66% zniżki kolejowej w obie strony, taniego pobytu w pensjonacie, 50% zniżki w opłacie taksy klimatycznej oraz 25% zniżki na wszelkie zabiegi i od honorariów lekarskich. Poza tym karta taka upoważniać będzie w Zakopanem, Krynicy, Muszynie i na Wybrzeżu do bezpłatnej przejażdżki autobusem względnie statkiem lub kolejką górską. Cena kart, obejmujących przejazd, pobyt w czasie 8 dni oraz wszystkie ulgi i świadczenia wahać się będzie, zależnie od miejscowości od 54 do 80 zł.

Tak więc nareszcie uczyniony został wielki krok naprzód w kierunku umożliwienia i uprzystępnienia wczasów niezamożnym sferom pracowniczym w martwym dotychczas sezonie wiosennym, co też nie pozostanie bez wpływu na sytuację wszystkich 32 miejscowości.

Czy dojdzie do strajku brukarzy?
Wyjaśni to konferencja w Urzędzie Wojewódzkim

ŁÓDŹ, 28.4. — Ostatnia konferencja brukarzy w Zarządzie Miejskim nie dała rezultatu. Odbyte po konferencji ogólne zebranie brukarzy ubijaczy i płyciarzy opowiedziało się za dalszym prowadzeniem akcji o podwyżkę płac, pełny tydzień pracy itd. aż do rezultatu.

Uchwałą ogólnego zebrania postanowiono odbyć jeszcze jedną konferencję w Urzędzie Wojewódzkim Łódzkim przed ostateczną decyzją w kierunku ewentualnego proklamowania akcji strajkowej. Konferencja powyższa odbędzie się prawdopodobnie w dniu jutrzejszym.

W związku z tym na sobotę, godz. 9 rano zwołane zostało kolejne zebranie brukarzy, na którym mają zapaść zasadnicze postanowienia.

O UMOWĘ ZBIOROWĄ DLA WOŹNICÓW.

Jutro odbędzie się w Inspekcji Pracy konferencja w sprawie podpisania układu dla woźniców. Dotychczasowe pertraktacje wykazały — jak twierdzą związki — prawie zupełną gwarancję pracodawców w sprawach związanych z umową zbiorową.

Jest prawdopodobne, że jutrzejsza konferencja odbędzie się przy udziale przedstawicieli władz. W ten sposób akcja o układ dla woźniców uległaby znacznemu uaktywnieniu.

ZASTRZEŻENIA FRYZJERÓW.

W dniu wczorajszym podawaliśmy treść orzeczenia normującego płace w zawodzie fryzjerskim. Jakkolwiek orzeczenie to jest podstawą do uregulowania i uporządkowania szeregu bolączek w tym zawodzie, to jednak już w tej chwili wśród pracodawców, zwłaszcza drobnych podnoszone są kwestie, które zapewne winny być opracowane i przedyskutowane przez mającą być powołaną komisję cennikową.

Tak więc ogół właścicieli zakładów fryzjerskich domaga się uregulowania sprawy wynagrodzenia dla pracownika przyjętego na dzień lub dwa w tygodniu, co jest praktyczne w końcu tygodnia wobec zwiększenia się frekwencji klienteli.

Czy wynagrodzenie to ma być obliczane procentowo t. zn. 50 proc. od wpływu właściciela za dokonane czynności, czy wynagrodzenie to ma wynosić jedynie część minimum tygodniowego określonego orzeczeniem dla fryzjerów damskich — 50 zł 40, i 30 oraz dla fryzjerów męskich — 40 zł, 30 i 20 tygodniowo.

Poza tym pracodawcy życzą sobie uregulowania potrąceń za utrzymanie w wypadku gdy pracownik jest na utrzymaniu właściciela zakładu.

Sprawy te były i są w dalszym ciągu przedmiotem licznych zatargów właścicieli zakładów z pracownikami, domaga się więc w pracach komisji cennikowej należytego uwzględnienia.

SYTUACJA U MAJSTRÓW BEZ ZMIAN.

Sytuacja majstrów fabrycznych w Łodzi po ostatniej konferencji z nacz. Prennierem pozostaje w dalszym ciągu bez zmian.

Dotąd nie nadeszła z Warszawy wiadomość o terminie zwołania wspólnej konferencji na której będą poddane dyskusji obustronne wnioski i projekty układu.

Również w sprawie zatargu w Widzewskiej Manufakturze nie nadeszła dotąd odpowiedź dyrekcji na żądanie majstrów, którzy wysunęli postulat stosowania w dalszym ciągu warunków orzeczenia arbitrażowego.

CIEPLEJ...
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 28.4. — Dziś o godz. 9. rano temperatura w śródmieściu wynosiła 10 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 7 stopni. Ciśnienie barometryczne nieznacznie spadło do 750.5 milimetrów. Pogoda będzie ciepła. Możliwe są przelotne lokalne deszcze.

Słabe wiatry południowo-wschodnie.

Konferencja plenarna Episkopatu Polski

WARSZAWA, 28.4. — W dniu 10 maja r.b. odbędzie się w Warszawie plenarna konferencja Episkopatu Polski.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Rząd praski odrzucił maksymalne żądania Henleina, ale zgadza się na przeprowadzenie z nim rokowań.

(—) Ustawa antyżydowska na Węgrzech została uchwalona w pierwszym czytaniu 123 głosami przeciwko 7.

(—) „Linzer Tagespost" donosi, że arcyksiążę Otto Habsburg przybył do Londynu, gdzie otrzymał zezwolenie od władz na osiedlenie się w Anglii.

(—) Feldmarszałek Goering, jako pełnomocnik dla przeprowadzenia planu 4-letniego, wydał zarządzenie, w myśl którego wszyscy żydzi, obywatele Rzeszy, obowiązani są do zameldowania odpowiednim władzom swego stanu posiadania zarówno na terenie Rzeszy, jak i stan posiadania zagranicą.

Zwolnieni od obowiązku składania zeznań są obywatele Rzeszy — żydzi, których majątek ogółem nie przekracza 5000 marek.

(—) Wczoraj został podpisany w Londynie polsko - brytyjski układ morski, który dotyczy ograniczenia zbrojeń morskich i wymiany informacyj, dotyczących budowli morskich. Dla Polski podpisanie tego układu ma duże znaczenie, albowiem Wielka Brytania uznaje tym samym, że jest zainteresowana w rozwoju polskich sił morskich.

(—) Niemcy zakomunikowały Stanom Zjednoczonym, że z powodu braku dewiz, nie wezmą udziału w nowojorskiej wystawie światowej.

(—) Dalszy ciąg rokowań francusko - włoskich toczyć się będzie dopiero po wizycie Hitlera w Rzymie.

(—) W kołach politycznych utrzymują, że płk. Koc ma objąć stanowisko prezesa w Państwowym Banku Rolnym w związku z bliskim wygaśnięciem 5-letniej kadencji obecnego prezesa banku, Ludkiewicza.

(—) Sąd Apelacyjny w Wilnie ogłosił wyrok w sprawie b. dyrektora Kasy Komunalnej w Grodnie, Neumana i b. prezesa rady nadzorczej tej kasy, b. starostę Robakiewicza. B. starosta Robakiewicz został uniewinniony. Neuman, skazany w pierwszej instancji na 5 lat więzienia, dostał 8 miesięcy więzienia, przy czym połowa kary została mu darowana na mocy amnestii. Robakiewicz w pierwszej instancji był skazany na dwa lata.

(—) Prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj - Składkowski, przyjął delegację przedstawicieli Izby Przemysłowo - Handlowej w Łodzi w osobach gen. Maciszewskiego, dyr. Bajera oraz dyr. Zw. Przemysłu Włókienniczego, dra Berkowicza.

Delegacja zaprosiła p. premiera na mające się odbyć dnia 14 maja rb. w Łodzi uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę biblioteki publicznej im. J. Piłsudskiego w Łodzi, poświęcenia domu - pomnika im. J. Piłsudskiego w Łodzi oraz poświęcenia fabryki Ianitalu w Pabianicach.

(—) Policja warszawska aresztowała wczoraj znanego włamywacza i kasiarza, Norberta Kaszajskiego, który dokonał szeregu włamań i kradzieży na terenie Łodzi i województwa łódzkiego.

Kaszajski, po przeprowadzonym wstępnym dochodzeniu w Warszawie, przewieziony zostanie do Łodzi do dyspozycji władz łódzkich.

(—) W warszawskiej prokuraturze nastąpią zmiany, ponieważ ustępuje dotychczasowy prokurator okręgowy p. Z. Kałapski, mianowany prokuratorem Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

Jego stanowisko obejmuje dnia 4 maja obecny prokurator okręgowy w Piotrkowie, Robert Rauze, jeden z oskarżycieli w procesie brzeskim.

Również zastępca prokuratora okręgowego w Warszawie p. Koruć ma objąć w czerwcu stanowisko prokuratora Sądu Okręgowego w Lublinie.

(—) Wczoraj w 6-tym dniu procesu b. dyr. departamentu Michalskiego i b. pos. Idzikowskiego, zeznawali dalsi świadkowie m. in. red. „Piekarza Polskiego" Artur Izobędzki, właściciel młyna Grasberg, ks. pastor Loth, oraz syn i żona zmarłego senatora Wendta.

Zeznania tych świadków obracają się dookoła machinacyj łapówkowych oraz głośnej historii brylantowej broszki, ofiarowanej imieniem piekarzy warszawskich b. dyr. departamentu podatkowego ministerstwa skarbu Michalskiemu.

W czwartek świadkowie zeznawać będą w dalszym ciągu.

(—) Poseł litewski Skirpa powrócił z Kowna do Warszawy.

(—) B. min. Zaleski ma ustąpić ze stanowiska prezesa Warsz. Banku Handlowego w związku z przemówieniem wicepremiera Kwiatkowskiego o antypaństwowym zachowaniu się dyrektora Hofmana podczas zatargu polsko - litewskiego.

(—) W Bubiecku (pow. przemyski) odbyły się wielkie uroczystości w związku z wręczeniem Krzyża Virtuti Militari kierownikowi młyna w Nienadowej, Karolowi Hołubowi.

Po nabożeństwie w miejscowym kościele parafialnym, odbył się na rynku w Dubiecku w obecności kilku tysięcy osób uroczysty akt dekoracji Karola Hołuba. Dekoracji dokonał jako reprezentant władz wojskowych gen. Wacław Scaevola Wieczorkiewicz, dowódca O K. X.

(—) Wczoraj odbyło się w sali konferencyjnej magistratu posiedzenie kolegium zarządu miejskiego, na którym załatwiono cały szereg bieżących spraw miejskich.

Zgodnie z wnioskiem wydziału prezydialnego kolegium postanowiło, iż samorząd łódzki przystąpi do okręgowej spółdzielni mleczarskiej z udziałem w wysokości 10 tysięcy złotych.

Uchwalono kilka subsydiów i postanowiono nabyć place pod przedłużenie ulicy Kilińskiego i urządzenie zieleńca.

(—) Na pogorzelisku fabryki Braci Bukiet przystąpiono do rozbierania murów. Po ukończeniu tych prac zostanie uruchomiona tkalnia

ŻYCIE PABIANIC.
Występy rzezimieszków.
POSZKODOWANA KOBIETA.

Zamieszkała w Pabianicach przy ulicy Pomorskiej 25 — Cymerman Leokadia napadnięta została przy zbiegu ulic Poprzecznej i Konopnej przez nieznanego rzezimieszka, który porwał jej torebkę, zawierającą zegarek oraz pieniądze i zbiegł w nieznanym kierunku. Na krzyk poszkodowanej pośpieszyli z pomocą przechodnie, lecz interwencja ta była spóźniona i opryszek zdołał już się oddalić. Poszkodowana stratę swą oblicza na 40 złotych.

KRADZIEŻ Z OKNA WYSTAWOWEGO.

W porze nocnej nieznani sprawcy rozbili szybę w oknie wystawowym sklepu galanteryjnego przy ul. Zamkowej 51, skąd skradli różnego rodzaju wyroby galanteryjne na sumę ponad 60 złotych. Właściciel sklepu Miller Oskar Antoni kradzież zauważył dopiero rano następnego dnia i o fakcie tym powiadomił policję, która poszukuje sprawców.

CZYJ KOŻUCH?

W komisariacie P. P. przy ul. Orlicz-Dreszera 7 są do odebrania przedmioty, znalezione na ulicy Polnej, a mianowicie kożuch i czapka.

FATALNY WYPADEK RADNEGO WENDLERA.

Mieszkaniec Pabianic radny miasta p. Edward Wendler (ul. Zamkowa 37), prezes Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Pabianic, przechodząc przez plac Reymonta w Łodzi potrącony został przez auto ciężarowe i upadł na ziemię tak fatalnie, że dostał się pod koła samochodu, które przeszły mu przez nogi. Na skutek odniesionych dość poważnych obrażeń całego ciała, kuracja wymienionego potrwa kilka miesięcy, podczas której przebywać on musi w łóżku.

ODZNACZENIA.

Za pracę społeczną z pożytkiem dla społeczeństwa pabianickiego i kraju Złoty Krzyż Zasługi otrzymała znana na terenie Pabianic i ceniona profesor Helena Salska, nauczycielka Gimnazjum Państwowego Męskiego im. J. Śniadeckiego w Pabianicach.

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał p. Antoni Krakowski, kierownik szkoły powszechnej Nr. 3 w Pabianicach za pracę społeczną na terenie Federacji Obrońców Ojczyzny.

ZATRZYMANY AWANTURNIK.

Policja pabianicka zatrzymała onegdaj niejakiego Bronisława Swistaka, zamieszkałego przy ul. Reymonta 15, który wywołał bójkę uliczną przy ul. Konopnickiej. Swistak osadzony został w areszcie miejskim do dyspozycji władz sądowych.

LIKWIDACJA NAJSTARSZEJ KSIĘGARNI.

Najstarsza w Pabianicach księgarnia (niemiecka) Edwarda Keila, mieszcząca się przy ul. Narutowicza 2 została zlikwidowana z powodu trudności finansowych właściciela. Lokale po zlikwidowanej księgarni zajął Związek Rzemieślników Chrześcijan (Resursa Rzemieślnicza).

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Nowości przy ul. Kościuszki 14 film sensacyjny pełen emocji p. t. „Detektyw Helena Garfield".

Oświatowe ul. Gdańska „Życie ulicy". Film obyczajowy.

ŻYCIE ZGIERZA
REMONTY ULIC.
Rozwój robót inwestycyjnych.

W Zgierzu roboty sezonowe zostały rozpoczęte najwcześniej w całym okręgu. Obecnie zatrudniają one już 350 ludzi.

Nie jest to liczba maksymalna. Wzrośnie ona jeszcze i to w najbliższym czasie w miarę rozwoju prac.

I tak w przyszły poniedziałek Zarząd Miejski przyjmie do pracy jeszcze około 50 osób.

W drugiej połowie maja rozpocznie się budowa kanalizacji. Zatrudnienie znajdzie około 100 osób.

Plany budowy kanalizacji oddane zostały w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych do zatwierdzenia. Zarząd Miejski spodziewa się ich w drugiej połowie przyszłego miesiąca. Budowany byłby przede wszystkim kanał główny na odcinku od zbiegu szosy Konstantynowskiej przez ul. Konstantynowską i Focha do ul. gen. Dąbrowskiego.

Obecnie w robocie znajdują się ulice. Budowana jest ulica Boczna, przeprowadza się remonty ulic i zakłada przejścia przez jezdnię dla pieszych z kostki betonowej. Dużo pracy i kosztów wkłada się w uregulowanie rzeki Bzury. Zwłaszcza obecny odcinek od ulicy Łódzkiej do 3 Maja jest bardzo trudny i kosztowny. Buduje się tutaj koryto kryte w obrębie zabudowań fabrycznych. W związku z tym trzeba robić specjalne umocnienia.

Również czynne są miejskie kopalnie kamienia w Krogulcu i w Łagiewnikach.

BUDOWA ZBIORNIKÓW WODNYCH.

Onegdaj obradowała w naszym mieście specjalna komisja hydrotechniczna, złożona z przedstawicieli zarządu Miejskiego, powiatowego instruktora Ochotniczej Straży Pożarnej oraz p. inż. Sabaszyńskiego z Warszawy.

Chodziło o zwiększenie bezpieczeństwa pożarowego. W wyniku obrad postanowiono wybudować 2 zbiorniki wodne: na Placu Marszałka Piłsudskiego oraz przy zbiegu ulicy Daszyńskiego i Bazylijskiej.

Materiał budowlany dostarczy Powszechny Zakład Ubezpieczeń, a robociznę Zarząd Miejski.

IMPREZA HARCERSKA.

4-ta drużyna harcerska im. St. Czarnieckiego w Zgierzu wystawiła w niedzielę w „Białej" sali doskonałą sztukę z życia młodzieży harcerskiej p.t. „Prawy harcerz".

Doskonała ta sztuka odegrana dobrze przez harcerzy wywarła na licznie zebranej publiczności głębokie wrażenie.

Następnie ci sami harcerze odegrali wesołą farsę w 1 akcie p.t. „Miecz Damoklesa". Całość wypadła doskonale, tak, że zostanie jeszcze powtórzona w dniu 15 maj br.

Drużyna czwarta zaczyna stawać się coraz to popularniejszą ze względu na swoje występy sceniczne.

Urząd pocztowy na kołach
KWIATY W DOLINACH ALPEJSKICH
WIOSENNE NASTROJE W SZWAJCARII.

Zurych, w kwietniu.

Skończyły się wędrówki narodów z deskami w góry, a nadszedł sezon wycieczek kwiatowych. Koleje i przedsiębiorstwa autobusowe urządzają co dzień t. zw. „Bluethfahrten" we wszystkie bogatsze w osady okolice. Zwłaszcza kantony Zurych, Aargau, Thurgau i St. Gallen z doliną Renu wyglądają w tej chwili przepięknie w bogactwie kwitnących sadów. Co niedzielę ciągną także piesi tłumami, przeważnie z rodzinami, dla nacieszenia oczu zielenią i kwieciem.

Ubiegłe święta były pogodne i ciepłe i sprzyjały wszelkim wycieczkom. Co żywe, wyroiło się na spacery. Lwia część tego roju ludzkiego zawitała do Tonhalle, gdzie urządzono doroczną wystawę. Domki weekendowe, proste, drewniane, lecz nader praktyczne i wdzięczne poustawiano w parku Tonhalle, który po świeżej wystawie kwiatów wygląda jak jeden bukiet.

Kwietne plamy tulipanów, bratków, krwawych kamelij i płomiennych azalij konkurują z kwieciem górskim i drzewami parkowymi.

Wewnątrz budynku — czego dusza zapragnie: Namioty do spania, przybory do alpinizmu, golfa, tennisa, przepyszne mahoniowe motorówki i łódki w słonej cenie 6.500 franków, meble, suknie, buciki letnie i górskie, stoiska z przyborami kuchennymi i domowymi, maleńkie bary, gdzie poją darmo zwiedzających rozmaitymi sokami i winami, piękna kolekcja zdjęć górskich.

Ogólną ciekawość wzbudza jeżdżący urząd pocztowy, olbrzymi żółty autobus marki Saurer. Zaopatrzony on jest w okienka i urzędników, przyjmujących wszelkie przesyłki, w dwie kabiny telefoniczne, skąd można telefonować nie tylko po całej Szwajcarii ale i po Europie, w marmurowy blacik do pisania i przegrodę na pakunki, a nawet w automaty ze znaczkami i pocztówkami.

Już parę razy jeździł on na próbę po różnych miejscowościach i będzie wkrótce na stałe zastosowany tam, gdzie nie ma stałego urzędu pocztowego. Przejeżdżać będzie w zapowiedzianych godzinach, zabierać przesyłki i jazda dalej!

Zachwycona nim modzież gromadzi się tłumnie przy okienkach, żebrząc o kartki i specjalne znaczki oraz stemple.

Sprzed głównego wejścia do Tonhalle, widok czarujący. Ponad bogaty park wzrok biegnie ku promenadom nadbrzeżnym i błękitnej toni jeziora, zamkniętej w głębi białymi Alpami. Rama drzew kwitnących, doskonała muzyka wystawowa i pogodny nastrój świąt uzupełniały piękną całość.

Co robią mieszkańcy Zurychu w niedzielę i święta? Kto ma własne auto, a takich jest moc, wywiewa w świat. Inni jadą pociągami, które dają teraz wszelkie możliwości i udogodnienia z nader urozmaiconym programem. Inni grają w tennisa na pięknie utrzymanych kortach, wiosłują zawzięcie po jeziorze z pierwszym wiosennym impetem, lwia część siedzi po uroczych „Wirtschaftach" wśród zieleni lub wytwornych lokalach przy muzyce.

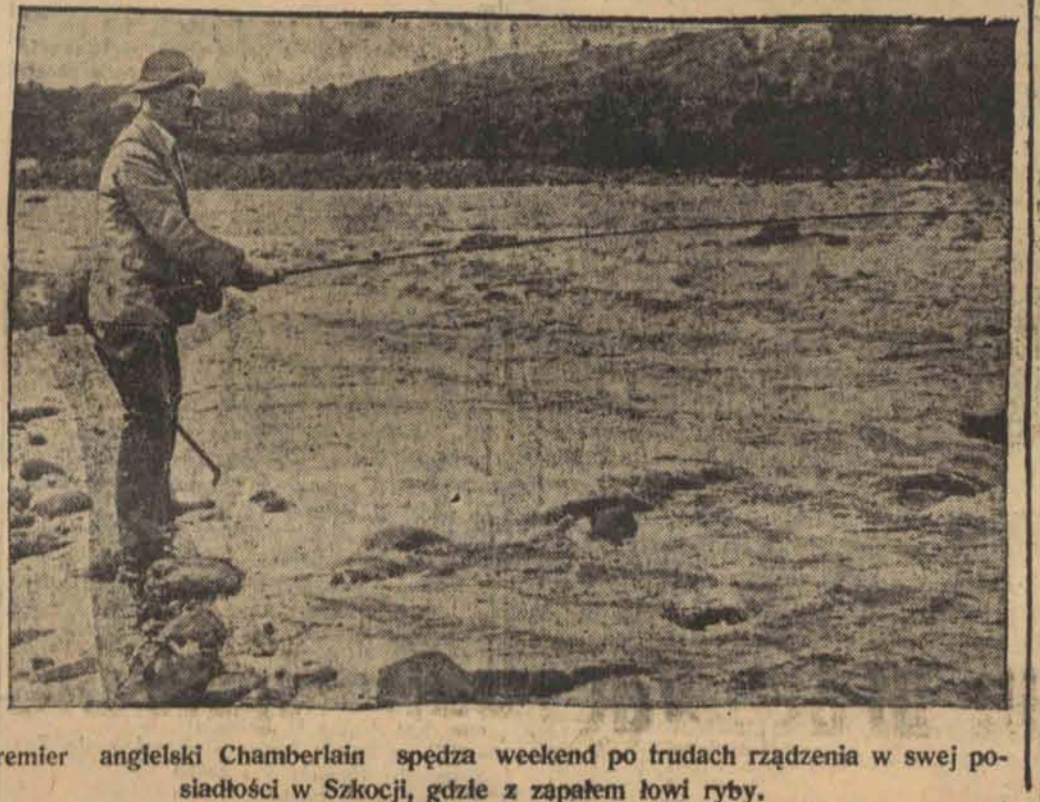
Gros jednak łazi i łazi. Snuje się to bractwo szwajcarskie, starannie ubrane, dość ciche, porządne, otoczone rodziną, stają na punktach widokowych, oglądają drzewa i kwiaty i pomrukują ciągle „schön". Co to wszystko wypije piwa, kawy, „Mostu" (wino bezalkoholowe) wiedzą tylko umęczone kelnerki, które za to obławiają się obficie napiwkami.

Dzieci jeżdżą na małych rowerach, karmią łabędzie i mewy. Co odważniejsi maszerują już na Dolder, by zanurzyć się w niebieskawej toni basenu, ogrzanego elektrycznie do 24 stopni.

W przestworzach warczy co chwila samolot „Swissair", zrywając się co 20 minut z lotniska Dübendorf do okrężnych lotów nad miastem, albowiem i to należy do niedzielnego programu Zurychu.

S. M.

Chamberlain na wywczasach.



Premier angielski Chamberlain spędza weekend po trudach rządzenia w swej posiadłości w Szkocji, gdzie z zapałem łowi ryby.

Dolary w skrzyneczce
ENERGICZNA WŁAŚCICIELKA KAWIARNI

Około południa dwu nieznanych gości przybyło do kawiarni Stefanii L. w Montegnee. Gdy ich właścicielka obsłużyła zwrócili się do niej, aby zmieniła im 500 dolarów na belgijskie pieniądze. Po pewnym czasie właścicielka zdecydowała się na tę transakcję. Udała się na górę i przyniosła żelazną skrzyneczkę z pieniędzmi, wypłacając za 500 dol. 10.400,— fr. Skrzyneczkę postawiła po transakcji pod bufetem po między butelkami od wina.

Właścicielka kawiarni nie przeczuwając nic złego udała się do kuchni, by zobaczyć, czy jej się coś na piecu nie przypala. Skorzystali z tej nieobecności goście, wyjęli pieniądze z kasetki, włożyli do niej pakę gazet i cichaczem ulotnili się. Trudno wyobrazić sobie zdziwienie właścicielki, gdy powróciła z kuchni i nie zastała zamożnych gości, którzy jej nie zapłacili za konsumcję.

Wiedziona przeczuciem szybko otworzyła kasetkę, w której pieniędzy już jednak nie było.

Energiczna niewiasta wsiadła na rower i udała się do miasta Liege. Tu znalazła swoich „gości", na których rzuciła się z krzykiem „pomocy — złodzieje". Jednego z tych panów ujęto w Instytucie Wychowania Fizycznego, dokąd wpadł i schował się do ubikacji.

Zatrzymany wylegitymował się jako Paweł Dziedzic urodzony w Polsce w 1900 roku, nie zdradził jednak nazwiska swego kolegi. Przy zatrzymanym znaleziono sumę 4.500 fr. Właścicielka reklamuje 40 tysięcy franków.

—ooo—

90 tysięcy franków w papierach wartościowych
znaleziono na drodze.

Komisarz policji dzielnicy Invalides w Paryżu został zawiadomiony, iż na drodze prowadzącej do Saint-Cyr-L'Ecole znaleziono papiery wartościowe na sumę 90.000 franków, należące do wdowy Klotyldy Demilliere, lat 75, której to 8 kwietnia nieznani złoczyńcy po włamaniu się do jej apartamentu wynieśli znalezione papiery wartościowe oraz biżuterię na 100.000 franków.

—ooo—

Testament pułkownika House'a
Hojny zapis dla sekretarza.

W sądzie w Austin (Stany Zjednoczone) złożono testament pułkownika E. M. House'a, doradcy prezydenta Wilson'a, znanego jako wielkiego przyjaciela Polski.

Majątek swój, nieustalonej wartości, zapisał żonie, dzieciom i wnukom. Majątek był pokaźny, skoro House mógł zapisać swemu sekretarzowi, Francis'owi B. Denton'owi 400 dolarów miesięcznej pensji do końca życia.

—ooo—

Adam Czekalski
KSIĄŻĘ się żeni
Powieść 60

— Uderzyć w Armanda Levy'ego tak skutecznie, aby mu odebrać wszelką możność swobodnego poruszania się, a jednocześnie podciąć korzenie księciu ordynatowi i zmusić go do wyniesienia się do Babipola.

Pani Ludwika próbowała w dalszym ciągu zasięgnąć jeszcze bliższych informacyj o mającej rozegrać się walce, ale książę Henryk uchylił się od dania jakichkolwiek bliższych wyjaśnień.

— Znasz mnie dobrze i wiesz, że nie uczynię nic groźnego — odrzekł tylko. — A jaki skutek będzie mojej wielkiej gry, przekonasz się niebawem.

I w rzeczy samej, w jakiś czas potem zaczęły dziać się bardzo ciekawe rzeczy. Rozporządzając wielkimi wpływami wśród osób wysoko postawionych, pan Czarnomorski wespół z wybitniejszymi swoimi współpracownikami i przyjaciółmi odbył kilka doniosłych konferencyj, a że, jako obywatel francuski i jeden z filarów partii politycznej, miał i na tym odcinku duży głos, wnet doprowadził do tego, że otrzymał kilka ważnych listów zarówno z ministerstwa wojny, jak i z ministerstwa przemysłu i handlu. Listy te były przyszłymi gwoździami do trumny zakładów Armanda Levy'ego. Wprawdzie minister opieki społecznej czynił początkowo pewne sprzeciwy, obawiając się, aby robotnicy zatrudnieni u Levy'ego nie zostali na bruku w razie przeprowadzenia zamysłów przedstawicieli towarzystwa polsko-francuskiego, lecz uspokojony zapewnieniem księcia, iż wszyscy oni znajdą pracę u niego, zmiękł i dał się w końcu przekonać.

Od tego momentu wielka gra zaczęła wchodzić na normalne i właściwe tory. Wszystko, co było dotąd, były to przygotowania do walki. Obecnie ks. Henryk wszedł na plac i walkę tę rozpoczął. Przede wszystkim tedy rozesłał kilku swoich zaufanych emisariuszy na wszystkie strony Francji, innych pchnął za granicę, do krajów z Francją zaprzyjaźnionych. Listy polecające rządu francuskiego miały im ułatwić wszelką pracę.

I agenci Czarnomorskiego niebawem pokazali, do czego są zdolni. Pewnego dnia, jakby się zmówili, wszyscy odbiorcy zakładów Armanda Levy'ego przysłali zawiadomienia, iż nadal z usług koncernu Armand Levy korzystać nie będą, gdyż oferty, jakie im złożyła pewna firma metalurgiczna, o 30 proc. są niższe od ofert koncernu Armand Levy.

Był to najboleśniejszy cios, jaki Czarnomorski mógł wymierzyć w kieszeń samego Armanda Levy'ego, jak i jego przyjaciół. Niebawem też zareagowała i giełda. Akcje koncernu Levy'ego, które jeszcze tak niedawno notowano z tendencją mocną po 4570 franków sztuka, obecnie spadły katastrofalnie. Notowano je po 1765 franków przy tendencji wciąż zniżkowej.

Nad braćmi w fartuszkach zawisło widmo bankructwa jednego z najpoważniejszych ich przedsiębiorstw. Sam monsieur Levy próbował ratować sytuację, osobiście odwiedził kilku najpoważniejszych swoich odbiorców, zabiegał nawet u przedstawicieli rządu z prośbą o interwencję, przedstawiał tam ruinę swojego przedsiębiorstwa, jako cios w demokrację wymierzony, ale wszystkie te starania nie na wiele się zdały. Coraz liczniejsi, nawet drobni odbiorcy, przysyłali zawiadomienia o rezygnacji z współpracy z koncernem, a akcje spadały na łeb na szyję.

W końcu, nie widząc żadnego dalszego ratunku w pojedynkę, monsieur Armand Levy zwołał konferencję najpoważniejszych udziałowców przedsiębiorstwa. Przybył na nią również i książę Rosłan, który w blisko połowie udziałów osobiście był zainteresowany. Cios w Armanda Levy'ego był ciosem w jego własną kieszeń. A chociaż zwyczajnie nie zwykł był fatygować się osobiście, to jednak tym razem, na wezwanie Levy'ego, przybył natychmiast, czując, że jeśli sytuacja nie zmieni się, będzie zmuszony wyjechać natychmiast do kraju, a wtedy obskoczą go tam: prokurator o bigamię, dłużnicy o zapłatę długów, rodzina o ubezwłasnowolnienie, słowem, stworzy sobie golgotę i tysiące utrapień, które mogą go do grobu wpędzić. A on nie chciał jeszcze umierać. Czuł się teraz jakby odmłodzonym, jakby mu druga młodość wróciła, kochał i był kochany przez najpiękniejszą kobietę, jaką spotkał.

— Szanowni panowie — zagaił konferencję bardzo poważnie Armand Levy — zmuszony zostałem do zwołania panów na dzisiejsze narady, gdyż sytuacja, jaka wytworzyła się dokoła naszego przedsiębiorstwa jest wprost katastrofalna. Wszyscy odbiorcy naszego koncernu wypowiedzieli nam umowy, nikt naszych towarów nabywać nie chce. Akcje spadają w sposób niebywały. Jeżeli tak pójdzie dalej, staniemy nad brzegiem przepaści.

Widać było, że wszyscy rozumieli ten stan rzeczy, jaki odmalował monsieur Levy, gdyż każdy z nich odczuł doskonale uderzenie tajemniczego przeciwnika na własnej kieszeni, ale długi czas nikt nie zabierał głosu.

— Co mnie jednak najbardziej zaciekawia — podjął po chwili mr Levy — to okoliczność, iż pomimo i tak już bardzo niskiego kursu naszych akcyj, nikt ich nabywać nie chce. Wszyscy pragną się ich wyzbyć, a jednak nikt kupować nie chce. Czy w tych warunkach nie uważaliby panowie za wskazane, abyśmy skorzystali z dobrej sposobności i wykupili wszystkie akcje, jakie w drobnych kuponach znajdują się u akcjonariuszy?

— To niemożliwe — odezwał się Moldenhaen. — Zachodzi bowiem obawa, że kupując te akcje, kupimy również i owe papiery bezwartościowe, jakie przed trzema laty wypuściliśmy na rynek.

Znowu zapadło milczenie. Wszyscy byli wyraźnie zmartwieni. Nikt o nic nie pytał, nawet o wyjaśnienie, o jakie to papiery bezwartościowe chodzi. Ale bo też pewnie jeden tylko książę Rosłan nie był w całą finezję gry, jaką „bracia" przeprowadzili przed paru laty, wtajemniczony. Lat temu cztery koncern Armand Levy z przyczyn zgoła naturalnych kryzysu gospodarczego zachwiał się. Wtedy poradzono sobie bardzo prosto: bez upoważnienia akcjonariuszów wybito kilka tysięcy sztuk akcyj nielegalnych i puszczono je na rynek, powiększając w ten sposób kapitały firmy. Naturalnie, nikt nie wiedział o tym, że papiery te nie są nic warte. Obecnie widmo winy sprzed lat czterech powstało i zawisło nad nimi. Co będzie, jeżeli bomba z nielegalnymi akcjami pęknie? Czy nie będzie to nowa „stawiskiada"? Nowe oszustwo?

— Ja uważam, proszę panów — odezwał się książę Rosłan — iż nie należy rozpaczać, bo rozpacz, to najgorszy doradca. Cóż z tego, że chwilowo jest ciężko? Przecież już wielokrotnie koncern nasz chwiał się, a jednak potrafiliśmy katastrofie zapobiec.

— Prawda! Słusznie! — przytaknięto.

— Słusznie i niesłusznie — zareagował Armand Levy — dawniej chwialiśmy się z przyczyn naturalnych, bo wtedy chwiały się wszystkie przedsiębiorstwa we Francji i bodajże na świecie, a dzisiaj mamy do czynienia z zorganizowaną walką przeciwnika groźnego i rozporządzającego ogromnymi wpływami i wielkimi kapitałami. A walka kapitału wymaga i z drugiej strony kapitału. My go zaś nie mamy.

— Jaka suma byłaby potrzebna dla zażegnania niebezpieczeństwa? — zapytał jeden z udziałowców, pan Dawid Spigelduft.

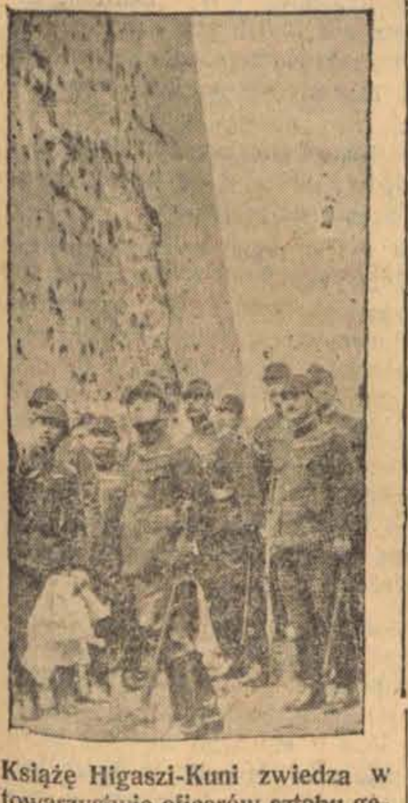
— Minimalnie około trzech milionów franków. Te trzy miliony musimy dopłacić do naszej produkcji, o ile obniżymy ceny naszych produktów o 30 proc.

— Uf! Tok to fortuna!

— Pewnie, ale bez tej sumy nie poradzimy przeciwnikowi

(d. c. n.)

Japoński książę na froncie.



Książę Higaszi-Kuni zwiedza w towarzystwie oficerów sztabu generalnego odcinki frontu japońskiego w Chinach

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W najbliższych dniach ukończona zostanie budowa nowego portu piaskarskiego na Siekierkach, do którego przeniesieni zostaną piaskarze z Wybrzeża Kościuszkowskiego. W nadchodzącym tygodniu komisja, złożona z przedstawicieli nadzoru budowlanego i inspekcji handlowej Zarządu Miejskiego dokona powtórnie inspekcji robót w nowym porcie. W zależności od wyników tej inspekcji ustalony zostanie dokładny termin przeniesienia portu piaskarskiego z Wybrzeża Kościuszkowskiego na Siekierki. Obecnie piaskarze na Wybrzeżu Kościuszkowskim pracują ze wzmożoną wydajnością.

* * *

Delegacja Stow. Restauratorów w Warszawie została przyjęta przez kierownika sekcji szkolnictwa zawodowego w Wydziale Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w sprawie uruchomienia szkoły zawodowej dla pracowników gastronomicznych (kelnerów, kuchmistrzów i subiektów). Delegacja uzyskała obietnicę, że szkoła uruchomiona będzie w Warszawie już w początku nowego roku szkolnego.

* * *

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych rozpoczął przy zbiegu ul. Mickiewicza i Bohomolca na Żoliborzu budowę wielkiego domu mieszkalnego stalowej konstrukcji kosztem około 2.000.000 złotych. Dom ten będzie zawierał około 100 mieszkań, głównie dla pracowników P. Z. U. W. Poza tym dom będzie zawierał pomieszczenia na 20 samochodów. Oddanie go do użytku nastąpi w końcu 1939 roku.

* * *

Przy zbiegu ul. Wiktorskiej i Kazimierzowskiej powstanie ogródek jordanowski, przeznaczony dla dzieci Mokotowa.

* * *

W roku ubiegłym w miesiącu kwietniu było w Warszawie 33 247 bezrobotnych zarejestrowanych. Liczba ta zmniejszyła się obecnie do 28 744 bezrobotnych. Zasiłki otrzymuje 8597 osób, a w fabrykach i zakładach przemysłowych pracuje — 102 584 osoby.

Krateczki.

SPRZEDANE CHUSTKI.

Figle Helenki.

Zamierzałem właściwie dziś pisać o słońcu, o wiośnie, ptaszkach, miłości, cudzie kwietnienia i tym podobnych baju - baju, gdy nagle okazało się rano, skoro świt (około południa), że padał deszcz, że jest pochmurno, że słońce znowu wściekło się.

I dlatego tylko zamiast o wiośnie, postanowiłem rozmyślać dziś o grypie. O grypie, która według nie tylko urzędowych, ile interesujących danych szaleje w Łodzi w najlepsze i codziennie posyła tysiąc osób w objęcie tak zwanych domowych lekarzy. A propos, domowy lekarz Ubezpieczalni dlatego nazywa się domowym lekarzem, że nigdy nie chce przyjść do chorego do domu, tylko każe przychodzić choremu do siebie na punkt. Dlatego właśnie słuszniejsza wydaje mi się nazwa „lekarz punktowy", niż „lekarz domowy". O tyle jednak może być i lekarz „domowy", że określa to niejako rodzaj otrzymywanej pomocy. Mówi się przecież: ta pani ma wykształcenie domowe. On ma wychowanie domowe. Oni załatwiają te sprawy po domowemu.

Ale nie o to chodzi. Chodzi o grypę. Otóż grypa jest dla lekarzy punktowo - domowych zjawiskiem raczej dodatnim. — Wprawdzie mają więcej pacjentów, ale znacznie mniej roboty. W okresie bowiem, gdy nie szaleje żadna epidemia i przychodzi chory, lekarz musi jednak poświęcić parę minut, czy bez przesady: parę sekund, na zastanowienie się nad określeniem choroby. Nie może, na przykład, każdemu pacjentowi, który do niego przychodzi, stawiać diagnozę: ślepa kiszka. Nie. Jednemu, trzeciemu i piątemu można powiedzieć: wyrostek robaczkowy. Ale już drugiemu, czwartemu i szóstemu musi powiedzieć co innego, chociażby: katar żołądka, siódmemu, dziewiątemu i jedenastemu: bronchit, a ósmemu, dziesiątemu i dwunastemu: nerwica serca.

Tymczasem obecnie, chociaż ma tysiąc pacjentów dziennie, to jednak nie potrzebuje żadnego z nich badać, nie potrzebuje wyszukiwać diagnozy, tylko powiada z daleka: grypa, proszę brać trzy razy dziennie salipirynę, czy aspirynę, zależy, co dyrekcja uznała za tańsze, i chłop ma spokój. Jeżeli jeszcze każdemu pacjentowi napisze pięciodniowe zwolnienie, to i pacjent jest zadowolony i wszystko znajduje się w najlepszym porządku.

Epidemia grypy w ogóle ułatwia ludziom życie. Gdy ktoś ma katar, czy przeziębiony jest, nie martwi się „co to może być?", ani „gdzie też mogłem tak się zaziębić?" tylko od razu przyjmuje za pewnik: grypa, kładzie się do łóżka i czeka aż grypa przejdzie.

Naturalnie w tysiącu chorych nie ma ludzi pijących. Wiadomo bowiem od dawna że alkohol jest jedynym środkiem zapobiegawczym przeciwko wszelkiego rodzaju chorobom infekcyjnym. Czy widzieliście państwo kiedy pod mikroskopem, jak bakterie grypy wiją się w męczarniach pod wpływem kropli spirytusu? Czy widzieliście kiedy, jak się skręcają z rozpaczy na sam zapach spirytusu? Jak bronią się przed spirytusem, który im przynosi szybką i nieubłaganą śmierć? Jak konają bezpowrotnie pod wpływem jednej choćby kropelki wódy?

Nigdy nie widzieliście tego! Ja tego również nie widziałem, ale domyślam się, że tak jest. Ba, owszem, widzę to stale w proroczym jasnowidzeniu! I dlatego, gdy grypa szaleje w Naprawie... przepraszam: w Łodzi, należy zabijać bakcyle spirytusem. Jest, czy będzie, tydzień walki ze szczurami, powinien być również miesiąc walki z grypobakcylami. Wołajmy nie tylko: śmierć szczurom, ale również: śmierć bakcylom grypy! Zabijajmy je wódą czystą i zakrapianą, koniakiem i rumem, co kto lubi, co kto woli!

Zresztą, co tu dużo gadać. Od bardzo wielu lat nie chorowałem na grypę. Mam więc chyba prawo wierzyć, że spirytus zabija bakcyle grypy?

HANDEL.

Rozumiem doskonale, gdy złodziej na ulicy wyciąga portfel jakiemuś przechodniowi. Złodziej posiada wówczas przynajmniej 50 procent szans, że kradzież uda się, że nikt go nie złapie i forsa będzie jego. Denerwuje mnie jednak, gdy ktoś kradnie, wiedząc, że kradzież musi się wydać. Gdy kradnie idiotycznie, nie zastanowiwszy się, że kradzież jest bezcelowa, gdyż musi się wykryć.

Helena Marciniak, z ulicy Młynarskiej, która pracowała u Heleny Zatorskiej, skradła dwie chustki wartości 25 złotych. Skradła, chociaż musiała wiedzieć, że podejrzenie padnie przede wszystkim na nią. — I tak też się stało. Jednocześnie ustalono, że Helcia Marciniak chustki sprzedała Mariannie Kutzner za podejrzanie niską cenę 7 złotych. Ponieważ jasnym było, że Kutzner musiała się orientować po tej niskiej cenie, że chustki pochodzą z kradzieży, pociągnięto ją również do odpowiedzialności.

Sąd Grodzki skazał Helenę Marciniak na trzy miesiące więzienia, Mariannę Kutzner zaś na 100 złotych grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na dwa tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Tajemniczy zakład Ruchli Robotnik

Brudy życia w zakonspirowanej knajpie.

Z Białegostoku donoszą:

Do władz prokuratorskich wpłynęła skarga młodej, bo zaledwie 22-letniej mężatki Sary Robotnik, na swego męża Bera Robotnika oraz teściową Ruchlę Robotnik, którzy zmuszali ją do nierządu. Gdy jednak namawiana kobieta nie chciała być posłuszną namowom, bili ją, znęcając się nad nią w sposób bestialski.

Jak się okazuje, Sara Robotnik jest właścicielką nieruchomości przy ul. Brukowej, gdzie w swoim mieszkaniu utrzymuje jakiś tajemniczy zakładzik, w którym poza zakąskami i wyszynkiem wódki, można zabawić się w towarzystwie przygodnych panienek.

Pewnego wieczora przybył tam po wypłacie jakiś kolejarz, który po libacji zapragnął zabawić się w damskim towarzystwie. Nie namyślając się zbyt długo, Ruchla, zażądała od swej synowej spędzenia z owym kolejarzem miłej godzinki sam na sam. Gdy jednak synowa odmówiła temu żądaniu, została dotkliwie przez nich pobita.

Tego rodzaju obrazków w tym wesołym lokaliku była cała seria. Wreszcie maltretowana kobieta, nie mogąc znieść znęcania się nad nią oraz nie chcąc być narażoną na ciągłe namowy ze strony teściowej i męża, wyprowadziła się z dziećmi do rodziny oraz złożyła skargę do prokuratora.

Mściwy mąż nadal prześladował swoją żonę i gdy spotkał ją na ul. Piłsudskiego, przystąpił do niej i zwymyślawszy ordynarnymi wyrazami pobił ją dotkliwie.

Obecnie sprawa spoczywa już w rękach właściwych i sądzić należy, że zbrodniczą parę spotka zasłużona kara.

PRECYZYJNA ARMATKA MARYNARZA.

Szczegóły rozprawy o dar dla króla Faruka.

Z Gdyni donoszą:

Przed gdyńskim Sądem Okręgowym odbyła się sensacyjna rozprawa przeciwko rusznikarzowi Szynalowi, w sprawie znanej już naszym czytelnikom afery z armatką, przesłaną przez niego w prezencie ślubnym królowi Egiptu, a którą skonstruował starszy marynarz Sowisło.

P. Szynala i współoskarżoną jego małżonkę bronił adwokat Wedegis.

Oskarżony Szynal nie przyznał się, jakoby wyłudził podstępnie armatkę od marynarza Sowisły. Znał go od paru lat i nieraz z nim pił wódkę. Gdy armatkę wysłał, dowiedział się, że Sowisło „ma straszne nieprzyjemności" i „siedzi w pace" (z powodu libacji spóźnił się na Oksywie). Mówiono mu, że pewnie dostanie tytułem podziękowania sygnet z brylantem, wartości 50.000 złotych. Wówczas część jakąś oddał by Sowiśle. Oskarżony Szynal proponował Sowiśle w zamian za wysłaną już armatkę zegarek, albo flower, marynarz już się godził, ale jego towarzysz go odwiódł od tego zamiaru i zwrócił się do policji.

Co do wartości armatki, to oskarżony rusznikarz utrzymuje, że wykonanie jej było prowizoryczne, strzelać nie można było z powodu prymitywnego urządzenia. Na pytanie, dlaczego wysłał armatkę do króla egipskiego, oskarżony odpowiada, że się „nad tym nie zastanowił". Korzyści żadnej nie odniósł, przeciwnie, miał pewne koszta, gdyż „dał wygrawerować, że to z Gdyni jest ta armatka" i pragnął „jako Polak zrobić przyjemność królowi Egiptu". Tylko to i nic więcej.

Oskarżona Szynalowa stwierdza, że marynarz Sowisło nie był pijany i nawet zwrócił uwagę, żeby coś zmienić w tekście, spisanej na kartce umowy, w myśl której zrzeka się armatki na korzyść Szynala.

Przodownik policji, Leon Herman, wartość pracy włożonej w jej wykonanie ocenia na 200 złotych.

Świadek Jan Sowisło opowiada obszernie historię armatki, którą wykonał dla Marszałka Śmigłego-Rydza.

Widział kiedyś w jakimś piśmie, jak pewien strzelec ofiarował portret przez siebie wykonany i pomyślał sobie, że trzeba by, aby i marynarka mogła także Marszałkowi coś ofiarować. Nad armatką pracował w wolnych godzinach przez pół roku. Władze przełożone pouczyły go, że podwładny nie może robić prezentów, więc musiał zrezygnować i postanowił armatkę sprzedać. Najpierw była u p. Tomaszewskiego, potem u kolegi. Szynal dowiedział się o tym i zaproponował, aby armatkę oddał jemu. Starszy marynarz Sowisło miał zaufanie do p. Szynala, więc powierzył mu swoje dzieło, z tym, żeby je sprzedał za 300 zł, a 50 zł sobie zatrzymał tytułem komisowego. Nieraz chodził do Szynala i pytał o armatkę. Oskarżony zawsze odpowiadał, że „robi się interes". Krytycznego dnia odbyło się znane już strzelanie o wódkę i fatalne tegoż skutki, w wyniku czego świadek znalazł się „w pace". Przyszedł kolega i pyta go: „Czy wiesz, gdzie twoja armatka? U Szynala. Nie, ona jest w Egipcie!" i pokazał mu wycinki z gazet. „Jak zobaczyłem, myślałem, że się rozpadnę". Najwięcej świadka to „zabijało", że on się tak napracował, a kto inny uchodzi za twórcę.

Gdy udał się potem do oskarżonego, ten „nie raczył zwrócić uwagi". Potem zaproponował „ćwiartkę" (wódki) i zaczął „kręcić". Świadek chciał się zgodzić i przyjąć jako równowartość armatki wybrany przez siebie karabinek, ale p. Szynal podstawił inny, ze rdzą w lufie, więc on się nie zgodził i sprawę oddał do prokuratora.

Następnie zeznawali dalsi świadkowie, przy czym zeznania obracały się głównie dokoła zagadnienia, czy st. marynarz Sowisło dobrowolnie uczynił prezent z armatki oskarżonemu, czy też w czasie podpisywania na kartce zrzeczenia się prawa własności do niej, pozostawał w stanie zamroczenia pod wpływem nadużycia alkoholu.

Jedni świadkowie widzieli Sowisłę przed, inni zaś po podpisaniu tego dokumentu. Nie ma on zatem żadnego świadka, który by potwierdził jego zeznania o wymuszanie podpisu. Obrońca adw. Wedegis postawił następnie wniosek o powołanie w charakterze świadka Jego Królewskiej Mości króla egipskiego Faruka na okoliczność, że oskarżony Szynal nie osiągnął żadnych korzyści materialnych ze swego daru ślubnego, lub gdyby Sąd oddalił ten wniosek, to o przesłuchanie sekretarza prywatnego króla Egiptu na tę samą okoliczność. Obrońca przedkłada list z sekretariatu królewskiego, wyrażający podziękowanie Jego Królewskiej Mości, wzruszonego delikatną pamięcią ofiarodawcy. Sąd nie uwzględnił wniosku o powołanie dostojnego świadka. Po mowach prokuratora i obrońcy, Sąd ogłosił wyrok, uniewinniający oskarżonych Szynala i jego małżonkę z powodu braku dowodów.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 28 KWIETNIA.
Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Wędrówki muzyczne: Skandynawia — muzyka narodów Północy (z Wilna)
16.15 Muzyka taneczna polskich kompozytorów
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Wiedza i książka: O Instytucie Bałtyckim
17.15 Recital fortepianowy — z Krakowa
18.10 Skrzynka ogólna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 „Widzenie św. Jacka" — fragment dramatyczny Kaz. Golby (z Katowic)
19.30 Ballady Karola Loewego w wykonaniu Eug. Szumpicha (tenor) — z Łodzi
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R. z udziałem „Trójki Radiowej"
21.45 Szkic literacki
22.00 Koncert inauguracyjny Tow. Krzewienia Muzyki Kameralnej
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Koncert życzeń
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Recital skrzypcowy Stan. Mikuszewskiego —
18.40 Odpowiedzi na listy techniczne
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

PIĄTEK, 29 KWIETNIA
Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polski

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Audycja japońska
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Nad albumem znaczków pocztowych — audycja dla dzieci starszych (z Poznania)
16.00 Rozmowa z chorymi ks. kapelana M. Rękasa
16.15 Walce starego Wiednia — wykona orkiestra
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Chałupnictwo, jego rola i przyszłość —
17.15 Z węgierskiej twórczości chóralnej (występ Chóru Akademickiego z Szegedu) — z Krakowa
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Komunikat śniegowy z Krakowa i wiadomości sportowe z Warszawy
18.10 Motywy egzotyczne w muzyce, operetkowej — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Komedia Aleksandra Fredry „Pan Jowialski"
20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej w wykonaniu orkiestry filharmonicznej
W przerwie około g. 21: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego,

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka operetkowa — płyty
15.00 Życie artystyczne
15.10 Utwory kameralne — płyty
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Piosenki sentymentalne w wykonaniu Jacka Ariana
18.40 Pogadanka gospodarcza pt. „Łódź na rynkach świata"
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

KLAUDIUSZ LAVERRIERE.

MAŁY BOHATER.

Ze wszystkich angielskich latarń morskich do najsłynniejszych należy bezsprzecznie latarnia „Eddystone'a".

Słusznie nosi osobliwy przydomek „Poskromicielki fal", jakim ją marynarze ochrzcili, wzniesiona bowiem w samym ośrodku wirów morskich stawia im dotychczas, twarda jak opoka, nieugięte czoło.

Podczas szalejących tygodniami całymi burz zdarzało się niekiedy widzieć fale skaczące w kilka metrów nad jej sklepieniem.

Gwałtowność i siła bałwanów morskich jest w tym nader niebezpiecznym miejscu tak wielka, że dwie już latarnie morskie nie zdołały im się ostać.

Na to, by w ogóle żyć w latarniach morskich trzeba mieć ducha mocnego i nerwy ze stali. W latarni Eddystone'a tym bardziej.

Opowiadają, że pewnej wyjątkowo burzliwej nocy jeden ze strażników „Poskromicielki fal" osiwiał jak gołąb z śmiertelnego strachu. Inny znów wbił sobie nóż w piersi. Towarzysz jego wzywający alarmowymi sygnałami ratunku, został po trzech dobach dopiero zrozumiany. Ustalono, iż samobójca oszalał z niesamowitego lęku.

Podczas jednej z takich sztormowych, grozą przejmujących nocy mały parowiec pod nazwą „Farfadet" pasował się na śmierć i życie z rozhukanym morzem.

Kapitan jego, widząc wreszcie, że walka jest daremna, iż nie zdoła mimo nieludzkich wysiłków utrzymać swego statku na dobrej drodze, oddał go, pełen bolesnej rezygnacji na łaskę i niełaskę rozszalałych wód.

Nagle rozległ się alarmowy apel straży okrętowej:

— Rafy! Rafy

I, w jarzącym się blasku latarni Eddystone'a wylękła załoga „Farfadet'a" ujrzała niebawem pod sobą najeżony grzbiet skał podwodnych.

Jeszcze chwila, a statek zderzył się z najbardziej wystającym ich szpicem. Olbrzymie fale miotały nieszczęsnym okrętem jak piłką ciskając go na skały i odbijając od nich.

Nagle potwornej wielkości bałwan porzucił w górę parowiec, który opadł całym swym ciężarem na skalisty grzbiet rozbijając się na dwoje.

Tylna jego część z przeważną liczbą ludzi uniesioną została wnet przez rozjuszone morze i poszła niezwłocznie prawie na dno.

Przednia zaś trzymała się cudem jakimś rafy. Przez długie jak wieczność godziny rozbitkowie wystawieni byli na wściekłe harce wichrów i fal, spodziewając się co chwila tragicznego losu towarzyszów niedoli. Nastał wreszcie świt.

Poprzez jego bladawe światło strażnik latarni Eddystone'a Will Darbling, wraz ze swym czternastoletnim synem Bobby, badając horyzont ze szczytu wieży strażniczej dojrzał mimo gęstej mgły zasnuwającej powierzchnię morza szczątki rozbitego okrętu.

Sterczał w nieznacznej odległości od „Poskromicielki fal", lecz otoczony zewsząd żywiołem morskim pieniącym się wciąż jeszcze w konwulsjach.

Bobby, przebywający od niemowlęctwa prawie na wodzie więcej niż na stałym lądzie, nie mógł znieść myśli o nieszczęśliwych rozbitkach, oddanych na pastwę szalejącego huraganu.

Daremnie jednakże błagał ojca, by pośpieszył na ich ratunek. Will Darbling, niewzruszony, tłumaczył kategorycznie swą odmowę niemożnością pozostawienia latarni morskiej bez obsługi. Obowiązany był trwać na swym posterunku. Gdyby nawet — twierdził — popłynęli obaj łodzią bardzo w taką burzliwą pogodę niebezpieczną, nie zdołaliby z pewnością dotrzeć do skały na której trzymały się szczątki okrętu.

Bob wówczas postanowił jechać sam, próbować szczęścia.

— Jedź! — przyzwolił mu ojciec. Uważał bowiem, iż nie miał prawa stawać w poprzek woli syna, który, gardząc grożącą mu śmiercią, pragnął śpieszyć na ratunek swych bliźnich.

Bezbrzeżna radość wraz z trwożną nadzieją ogarnęła rozbitków „Farfadet'a", pogodzonych już ze strasznym swoim losem i gdy ujrzeli nagle płynącą ku nim czarną łupinę orzechowa, ginącą chwilami we wklęsłościach fal lub przerzucaną jak piłka przez ich spienione grzbiety.

Nieopisane zaś było ich zdumienie na widok dziecka - wybawcy. Kapitan nie chciał wierzyć swoim oczom. Nawykły do graniczącej z zuchwalstwem odwagi marynarskiej braci, przyznać jednak musiał, że ten malec, mimo dziecięcego swojego wyglądu, prześcignął w bohaterstwie niejednych.

— Dzielny zuch! Chluba marynarzy!— powtarzał wzruszony z oczyma we łzach.

Miniaturowa łódź tymczasem zbliżała się powoli. Dopłynąwszy wreszcie do mety zabrała rannych i najsłabszych.

— Czy zdoła przypłynąć po nowy ładunek?

— Czy rafy i wzburzone fale nie rozszarpią jej w strzępy? — myśleli trwożnie pozostali na szczątku „Farfadet'a".

Bob, mimo zdwojoną, rzekłbyś, gwałtowność zawieruchy, zjawił się po drugi transport podróżnych. Kapitan — sam ze swoją załogą na posterunku — nie liczył już na ocalenie, rozumiejąc, że trzeci powrót ponad siły będzie czternastoletniego chłopczyny.

Minuty za minutami wlokły się żółwim krokiem. Nieszczęsnej garstce załogi z kapitanem na czele, zimno, głód i znużenie dawało się coraz silniej we znaki. Czekali śmierci z bolesną rezygnacją. Mżył deszcz. Mgła topiła wszystko. Dziecka ze zbawczą łodzią nie było!...

Wtem, w błyskawicznym świetle latarni morskiej zamajaczył cień zbliżający się do skały. Bob wracał uwieńczyć swe zwycięstwo! Zabrał kapitana z jego wiernymi majtkami na swą łupinę!

Rozbitkowie przebyli trzy dni w latarni „Eddystone'a", uwięzieni przez morze w niesamowitej furii. Will Darbling ze swym synem gościli ich jak mogli.

Po czym, marynarze, posłuszni swemu zawodowi, rozeszli się do swoich placówek.

Will Darbling i Bob zapomnieli o „wypadku", kiedy zluzowani po dwóch tygodniach powrócili na stały ląd.

Lecz ci, którzy winni byli małemu bohaterowi życie, pamiętali o nim.

Ze wszystkich stron świata napływały dzień za dniem istne procesje skrzyń, paczek i przekazów pieniężnych do lichego domku z okrąglaków skleconego byle jak u podnóża skały na wprost pełnego morza.

Bob Darbling rozpakowywał, oglądał i kładł wszystko do skrzyń z powrotem. W wielkim był kłopocie, co robić miał z tymi darami bez liku. Nie były mu potrzebne przecież!

Gdy zrozumiał wreszcie, że jest bogaty, zapragnął urzeczywistnić marzenie swego życia: pojechał z ojcem do wielkiego miasta po to tylko, by kupić piękną, dużą i szeroką łódź z mocnego drzewa, którą można będzie ratować podczas burzy łatwiej i skuteczniej ludzi, będących w niebezpieczeństwie na rozhukanym morzu.

Tłum. J. S.

SPORT.

Obóz reprezentacyjnych piłkarzy w Goczałkowicach.

Obóz dla reprezentacyjnych piłkarzy branych pod uwagę na mecz o mistrzostwo świata z Brazylią, odbędzie się na początku czerwca na Śląsku.

PZPN przewidział na ten cel miejscowość uzdrowiskową Goczałkowice Zdrój. Śląski okręg proponuje przeniesienie tego obozu do Pszczyny, która posiada pomyślniejsze warunki dla obozu (boisko piłkarskie.) W grę wchodzi ponadto miejscowość Krywałd w pow. rybnickim.

Angielscy piłkarze w Polsce.
DWA MECZE W WIELKICH HAJDUKACH

Jak już donosiliśmy drużyna angielska Wolverhampton Wanderers rozegra w dn. 18 maja mecz piłkarski z reprezentacją Śląska.

Zawody powyższe poprzedzone będą przedmeczem, w którym spotkają się reprezentacje miast Chorzów — Gliwice. Spotkanie to ma charakter rewanżowy, a pierwsze zawody tych miast przyniosły zwycięstwo Polsce w stosunku 5:1.

Oba te spotkania mieć będą miejsce w Wielkich Hajdukach. Trybuny stadionu będą mogły pomieścić 45.000 widzów.

Na dzień meczu uruchomionych będzie 8 pociągów popularnych, w tej liczbie 2 z Niemiec.

Przedsprzedaż biletów już została rozpoczęta.

Wolverhampton zajmuje obecnie jedno z pierwszych miejsc w tabeli I Ligi angielskiej.

Stryj - Kielce - Poznań
„STO MIL PO POLSCE".

W dniach 2 i 3 maja br. odbędzie się na trasie Stryj — Kielce — Poznań pierwszy terenowo - szosowy raid motocyklowy p. n. „Sto mil po Polsce".

Godność honorowego komandora raidu przyjął gen. bryg. B. Regulski, a godność honorowego startera — ppłk. dypl. Kopański.

Raid organizuje Motoklub Unia w Poznaniu przy współudziale WCKS Pogoń, WKS Pancerni, WKS Rzeszów, WKS Łódź, WKS Poznań, oraz szeregu strzeleckich i cywilnych klubów motocyklowo - samochodowych pod kierownictwem komitetu organizacyjnego, na czele którego stoi płk. E. Wyrwiński.

Każda sekcja motorowa WKS może zgłosić jednego zawodnika wojskowego na wojskowym motocyklu oraz jednego wojskowego zawodnika na własnej maszynie polskiej produkcji. Wpisowe 10 zł, przeznaczone jest na „fundusz ubezpieczeniowy dla zawodników, którzy ewentualnie ulegną wypadkom".

Dla zawodników przewidziano bezpłatne noclegi i bezpłatne punkty odżywcze na trasie. Raid prowadzi komandor i 6-ciu wicekomandorów.

Trasa raidu jest teoretycznie dowolna i odpowiada linii, łączącej Stryj z Poznaniem.. W praktyce trasa zawiera szereg punktów kontrolnych, zameldowanie się w których daje punkty dodatnie. Zawodnicy oprócz cennych nagród otrzymają złote i srebrne i brązowe medale, zależnie do ilości uzyskanych punktów dodatnich.

Członkowie klubów motocyklowych cywilnych i strzeleckich, startujący na motocyklach krajowej produkcji, otrzymają pomoc w materiałach pędnych, a startujący na maszynach zagranicznych — tylko w miarę możliwości organizatorów. Członkowie WKS-ów, startujący na motocyklach zagranicznych, również mogą liczyć na ewentualną pomoc w paliwie i smarach, pomoc ta jednak jest ograniczona, zależnie od ilości zgłoszeń.

Rozdanie nagród nastąpi w Poznaniu w dniu 4 maja, podczas bankietu.

Raidowi towarzyszyć będzie grupa dziennikarzy sportowych na trzech samochodach.

Knudsen w Poznaniu

W Poznaniu bawi jeden z najbardziej zasłużonych wychowawców fizycznych, długoletni inspektor gimnastyki Danii, założyciel Państw. Instytutu Gimnastycznego w Kopenhadze i długoletni jego kierownik — K. A. Knudsen.

Wychowawca duński liczy obecnie 74 lat, mimo to żywo zajmuje się nadal sprawami gimnastyki.

Do Poznania przybył z Pragi, gdzie prowadził studia nad postawą młodzieży, a podobne studia przeprowadza obecnie w szkołach poznańskich.

Sport w kilku słowach.

— ŁZOPN ma obecnie kłopoty z boiskiem w Zgierzu. Ponieważ na boisku tamtejszego Sokoła zawody o mistrzostwo nie mogą się ostatnio odbywać, zarząd Ł. Z. O. P. N. wydelegował pp.: Karbowiaka i mgr. Kallenbacha, którzy wraz z przedstawicielem Powiatowej Komendy WF i PW. udadzą się do prezydenta m. Zgierza p. Świercza z prośbą o udzielenie do mistrzostw piłkarskich boiska miejskiego.

— Dziś odbędą się w sali Teatru Geyera międzyklubowe zawody bokserskie, organizowane przez sekcję pięściarską Sokoła. W zawodach tych wezmą udział następujący pięściarze: Usielski i Wojciechowski II (Geyer), Czarnecki, Adamiak, Michalak, Szczapiński, Zwierzchowski (KP Zjednocz.); Stolecki, Renner, Mazur, Kacprzak, Drużbiński, Kaczmarek, Pietraszewski, Muszyński i Leśniewski (Sokół) oraz paru pięściarzy z IKP. W programie przewidziane są m. in. walki: Usielski — Stolecki, Michalak — Kacprzak, Wojciechowski II — Szczapiński (Zj.)

Zawody dzisiejsze rozpoczną się o godz. 20.15.

We wtorek 3 maja odbędą się w basenie polskiej YMCA przy ul. Traugutta wiosenne zawody pływackie dla modzieży łódzkich szkół średnich o nagrody przechodnie ofiarowane przez zarząd YMCA. Zawody te odbywają się już od paru lat i stanowią wiosenne rozgrywki o mistrzostwo szkół średnich.

Jak już donosiliśmy, KS Wima obchodzić będzie wkrótce jubileusz swego 10-lecia. Zawody jubileuszowe odbędą się w drugiej połowie maja, zaś główna uroczystość jubileuszu połączona z otwarciem sezonu letniego wyznaczona została na 22 maja.

— Delegatem Okręgowego Urzędu WF i PW przy Łódzkim Związku Piłki Nożnej mianowany został kpt. Ostapowicz.

Do ŁZOPN zgłosiły akces następujące nowe kluby piłkarskie: SKS (Ozorków), RKS (Konstantynów), Koło Rezerwistów i Organizacja Młodzieży Pracującej „Ognisko" w Kaliszu. Kluby te grać będą w tym sezonie o mistrzostwo klasy C.

— W dniu 25 czerwca reprezentacja Łodzi w koszykówce żeńskiej weźmie udział w trójmeczu Łódź — Lwów — Warszawa, który odbędzie się w Warszawie przed ustaleniem reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy w koszykówce żeńskiej.

Mecz Schmelling — Louis w New Yorku.

Mecz bokserski o mistrzostwo świata wszystkich wag pomiędzy obrońcą tytułu Joe Louisem a Schmellingiem, wyznaczony został definitywnie na 22 czerwca r.b. w Nowym Jorku na Yankee-Stadion.

OSTATNI ZAPAŚNIK POLSKI wyeliminowany w Tallinie.

W turnieju zapaśniczym o mistrzostwo Europy, rozgrywanym w Tallinie, zapaśnik polski w wadze średniej Bajorek pokonany został przez Szweda Johannsona w 31 minucie.

Wskutek tej porażki Bajorek wyeliminowany został z dalszych walk.

BIEREGOWOJ WYKLUCZONY z gdyńskiego Z. S.

Zarząd gdyńskiego KS Związku Strzeleckiego wykluczył z klubu olimpijczyka Bieregowoja, za krytykę na walnym zebraniu zarządu.

Bieregowoj przygotowywał się ostatnio do mistrzostw Europy w Paryżu.

Nadmienić warto, że rozwiązana została również drużyna marszowa gdyńskiego Z. S.

O puchar śp. O. Landecka
walczą bokserzy IKP i Geyera

Zawody finałowe o puchar imienia śp. Otta Landecka rozegrane zostaną w niedzielę dnia 1 maja br. w hali sportowej w parku ks. Poniatowskiego pomiędzy drużynami bokserskimi IKP i KS Geyer.

Drużyny wystąpią w następujących składach:

IKP: — Poczekaj, Marcinkowski, Graczyk, Kowalewski, Więckowski, Rumpel, Trojanowski i Kubiak.

KS Geyer: — Mila, Kaliński, Dolata, Kulibabka, Mirowski, Jaskóła, Szadkowski i Zimiński.

Zawody wyznaczone zostały na godz. 19-tą.

Co słychać na szerokim świecie?

W dniach od 16 do 27 maja rb. w Piszczanach odbędą się szermiercze mistrzostwa świata. Dotychczasowe zgłoszenia przedstawiają się jak następuje:

floret indywidualny: Włochy, Francja, Niemcy, Węgry, Czechosłowacja,

floret drużynowy: Włochy, Francja, Niemcy, Węgry, Szwecja, Grecja.

szpada drużynowa: Włochy, Francja, Niemcy, Węgry, Czechosłowacja, Rumunia, Szwecja.

szabla drużynowa: Włochy, Francja, Niemcy, Węgry, Rumunia

szabla indywidualna: Anglia i Stany Zjednoczone.

floret pań: Węgry, Niemcy, Francja, Czechosłowacja.

W Minneapolis odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej. W meczu tym obrońcą tytułu John Lewis znokautował w 4-ej rundzie Meksykańczyka Emilio Martinez.

W Mediolanie 1 maja odbędzie się międzypaństwowy mecz piłkarski (eliminacja do mistrzostw świata) pomiędzy Szwajcarią i Portugalią.

W pierwszej rundzie walk tenisowych o puchar Davisa walczyć będą m. in. reprezentacja Jugosławia — Czechosłowacja. Mecz odbędzie się w Zagrzebiu od 6 do 8 maja.

W skład reprezentacji Czechosłowacji wejdą: Menzel, Hecht i Cejnar.

W nadchodzącą sobotę w Londynie rozegrany zostanie finałowy mecz piłkarski o puchar Anglii pomiędzy drużynami Preston - Huddersfield Town.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 1 maja rb. o godz. 12 min. 30 w sali PCK. przy ul. Piotrkowskiej Nr. 190 oficyna I-sze piętro dr Lamentowski wygłosi odczyt n. t. „Gruźlica u dzieci".

Wstęp bezpłatny.

ODCZYT O RUMUNII.

Staraniem Polskiej YMCA w Łodzi w nadchodzącą sobotę, t. j. dn. 30 bm., o godzinie 20-ej prof. T. Katra wygłosi odczyt o Rumunii.

Na treść prelekcji złożą się: krótki rys historyczny, krajobraz, ludność, stosunki gospodarcze i polityczne.

Odczyt ten, ilustrowany przezroczami, odbędzie się w małej sali gimnastycznej, — wejście od ul. Moniuszki 4-a.

Wstęp dla gości po gr. 20.

DOROCZNE ZEBRANIE ROBOTNICZEGO BANKU SPÓŁDZIELCZEGO.

W niedzielę, dnia 24 bm. w sali obrad Związku Majstrów Fabrycznych przy ulicy Żeromskiego 74, odbyło się doroczne zebranie Przedstawicieli Robotniczego Banku Spółdzielczego, przy udziale 55 osób. Przewodniczył notariusz Aleksy Rżewski, sekretarzował Gustaw Blauman.

Wybory uzupełniające do Rady Nadzorczej dały wynik następujący: do Rady wybrani — pp. Różanowicz Stanisław, Heliński Franciszek, Sienkiewicz Leon, Miller Mieczysław i Jędrzejczak Jan. Na zastępców — pp. Jędrzycki Bolesław, Milewski Józef i Skrzydlewski Ludwik.

31 TYSIĘCY OSÓB ODWIEDZIŁO CYRK STANIEWSKICH.

Rekord powodzenia pobił w bież. roku największy nasz cyrk Staniewskich przez kilka zaledwie dni odwiedziło program cyrku przeszło 30 tysięcy osób emocjonujące się rewelacyjnym widowiskiem Cyrku. Nie trzeba zresztą nadmienić, że program cyrku jest pierwszorzędny a to dlatego, że tegoroczną wartość programu znają wszyscy i nie było jednego bywalca cyrku któryby nie przyznał, że cyrk przywiózł wesoły, atrakcyjny i emocjonujący program. Ażeby uprzystępnić naszym Czytelnikom zobaczenie rewelacyjnego widowiska zamieszczamy poniżej kupon ulgowy, dzięki któremu przy kupnie 1 biletu otrzymają drugi analogiczny zupełnie bezpłatnie.

Pożegnanie prezesowej w Tow. „Opieka".

W ubiegłą niedzielę Towarzystwo „Opieka" żegnało opuszczającą Łódź p. wojewodzinę Hauke-Nowakową, która sprawowała w „Opiece" godność prezesa. W imieniu Zarządu dłuższe pożegnalne przemówienie wygłosił p. dyr. S. Jara, podkreślając wybitne zasługi p. Hauke-Nowakowej, położone na polu charytatywnym.

W imieniu Sekcji świetlic i kolonij gorące słowa uznania pod adresem p. wojewodziny wygłosił p. dyr. K. Jagiełło, a imieniem Komisji Rewizyjnej p. sędzia H. Konarzewski.

W odpowiedzi na przemówienia wzruszona p. wojewodzina podziękowała tym wszystkim, którzy współpracowali nad ulżeniem doli łódzkiej nędzy robotniczej.

P. dyr. Jara oznajmił, iż decyzją Zarządu postanowiono zorganizować zbiórkę wśród członków Towarzystwa na zakup biblioteczki, która zostanie wręczona pani wojewodzinie dla dzieci wołyńskich. Tą samą uchwałą postanowiono ofiarować p. wojewodzinie Hauke-Nowaokwej pamiątkową plakietkę T-wa „Opieka" oddział w Łodzi.

Wspólna lampka wina dopełniła reszty uroczystości pożegnalnej. O godz. 17.30 na Dworcu Fabrycznym delegacje świetlic i dziecińców T-wa „Opieka" żegnały słowem i wiązankami kwiatów odjeżdżającą opiekunkę.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65

Wielka żywotność ŁRR
Opiekunowie ociemniałych dzieci.

W auli Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej przy ul. Żeromskiego 115 odbyło się VI doroczne walne zebranie członków Łódzkiej Rodziny Radiowej.

Po wybraniu prezydium walnego zebrania i ustaleniu porządku obrad, ustępujący zarząd w bardzo przejrzystym i wyczerpującym sprawozdaniu zobrazował swą działalność charytatywną na przestrzeni ostatniego roku. Jak wynika ze sprawozdania, bilans prac tego popularnego w naszym mieście Stowarzyszenia za ostatni okres sprawozdawczy, przedstawia się nader dodatnio. Uwidoczniło się to przede wszystkim w zwiększeniu się liczby wychowanków, będących na całkowitym utrzymaniu Ł. R. R., jak również w spiesznym kończeniu budowy specjalnego zakładu dla dzieci niewidomych, który jeszcze w bież roku ma być oddany do użytku. Wszystkie te osiągnięcia świadczą dobitnie o wielkiej żywotności dotychczasowego zarządu kierującego pracami tego Stowarzyszenia. Toteż licznie zebrani członkowie Ł. R. R. z zainteresowaniem przysłuchiwali się obradom, udzielając na wniosek Komisji Rewizyjnej absolutorium ustępującemu zarządowi. Na zakończenie odbyły się wybory do zarządu w skład którego weszli pp.: Haberling A., dyr. Nowakowski St., dyr. Jędrzycki B., inż. Majżuk, Chmielewska Z., Hofmanowa K., Majzner E., Pastuszyński H., red. Stefański B., Jankowski, Kolasiński St., inż. Kryłowiecki M., Sumiński E., Świdwiński J., Trawczyński W., Żołnierkiewicz Z.

Natomast do Komisji Rewizyjnej wybrano pp.: nacz. Wisławskiego T., dyr. Jarzębowskiego T. i kier. Kaczora H,

Jutro na obiad:

Zupa kartoflana ze śmietaną, szpinak z sadzonymi jajami, leniwe pierożki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro. Piotrowi i Paulinowi.
Wschód słońca 4.10.
Zachód słońca 18.57.
Długość dnia 14.47.
Przybyło dnia 7.47.
Tydzień 18.

POBÓR ROCZNIKA 1917.

Pobór rocznika 1917 rozpoczyna się w Łodzi 2 maja. Poborowi winni przygotować zawczasu świadectwa tożsamości, świadectwa szkolne i zawodowe

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 27 kwietnia.

NOWY JORK: loco 8.90, maj 8.84, czerwiec 8.87, lipiec 8.90

LIVERPOOL: loco 4.86, kwiecień 4.76, maj 4.76, czerwiec 4.81

Egipska (Sakell.): loco 7.98

BREMA: loco 10.69, lipiec 10.20, październik 10.48, grudzień 10.57

Waluty, dewizy i akcje

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Obroty papierami państwowymi były średnie, przy słabszej na ogół tendencji i nieznacznych stosunkowo odchyleniach kursowych.

Z grupy premiówek Dolarówka zniżkowała o 25 groszy, 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji zmian kursowych nie wykazała, a 2 emisja była tańsza o 25 groszy; serie zaś 1 emisji również straciły 25 gr na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych po niższej o 0.25 proc. cenie nabywano 5-proc. Poż Konwersyjną. 4 i pół proc. Państw. Poż. Wewn. oraz listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

Rozmiary obrotów prywatnymi papierami lokacyjnymi były cokolwiek mniejsze. Przedmiotem transakcyj, kwalifikujących się do notowań oficjalnych, było zaledwie cztery gatunki listów.

W grupie stołecznej 8-proc. Przemysłu Polskiego nabywano po cenie niezmienionej, 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie obniżyły się o 0.25 procent, 5-proc. m. Warszawy dawne podniosły się o 0.25, a 5-proc. m. Warszawy 1933 r. o 0.12 procent.

Grupa prowincjonalna pozostała bez oficjalnych notowań i transakcyj.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 84.00, 1 emisji serie 92.75, 2 emisji 82.75, Dolarowa 3 serii 42.50, Konwersyjna 1924 r. 70.25, Wewn. Państw. 1937 r. 65.75, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom Banku Gospodarstwa Krajowego (wszystkich emisyj) 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Oblig. konw. Polskiego Banku Kom. 2 em. 70.00, 3 emisji 76.00, 4 em. 76.00, 5 em. 75.00, 6 em. 81.00, L. Z. (gwar.) Ziemskie w Warszawie 1924 r. wartość kuponu 78.21, Ziemskie w Warszawie 5 serii 64.25, m. Warszawy dawne 74.50, m. Warszawy 1933 r. 71.75, Przemysłu Polskiego 80.00

AKCJE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było cokolwiek większe. Nastrój panował niejednolity, kursy jednak nie wykazały większych odchyleń.

Bank Polski 116.50, Bank Zachodni 33.00, Lilpop 71.00, Norblin 84.00. Starachowice 38.75, Żyrardów 59.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 28.4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 28.50 — 29.00, jednolita 28.50 — 29.00, zbierana 28.00 — 28.50, żyto I stand. 21.00 — 21.50, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 43.00 — 45.50, 50-proc. 40.50 — 42.50, pastewna 16.50 — 17.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 31.75 — 32.75, 65-proc. 29.25 — 29.75, mąka żytnia razowa 23.50 — 24.25

POZNAŃ, 28. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: pszenica 24.75 — 25.25, żyto 19.25 — 19.50, mąka pszenna gat. I wyciągowa 30-proc. 43.50 — 44.50, 50-proc. 40.50 — 41.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 29.50 — 30.50, 65-proc. 28.00 — 29.00

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Pani Walewska
CORSO: — Zew dżungli.
EUROPA: — Groźny Bill.
GRAND KINO — Wrzos.
IKAR:—I. Życie ulicy; II. Maria Stuart.
JAR — Na scenie: Bomba do góry; na ekranie: Bolek i Lolek.
METRO: — Ostatni alarm.
MIMOZA: — I. Kusicielka, II. Tarzan i zielona bogini.
PALACE: — La Habanera.
PRZEDWIOŚNIE: — Szczęśliwa 13-ka
RIALTO: — Pensjonarka.
RAKIETA. — Ułan księcia Józefa.
STYLOWY — Ostatnia noc skazańca.
TON: — Grzech młodości.
URANIA — Huragan.
ZACHĘTA: — I. Sam na sam; II. Sprzedawca traktorów.
OŚWIATOWE: — Skłamałam.
SŁOŃCE: — Skłamałam.
Cyrk Staniewskich, Aleje Kościuszki nr 5, jedno przedstwienie o godz. 8,30 w.

TEATR POLSKI.

Dziś i dni następnych o godz. 8.30 wiecz. grana będzie ciesząca się wyjątkowym powodzeniem roztańczona i rozśpiewana „Królowa przedmieścia", kipiący humorem wodewil w adaptacji śpiewno-muzycznej i w znakomitej inscenizacji Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY.

Kapitalny humor „Rewizora" Gogola wzbudza co wieczór huragany śmiechu na widowni Teatru Kameralnego. „Rewizor" w reżyserii Br. Dąbrowskiego grany będzie dziś o godz. 8.30 wiecz. i dni następnych.

TEATR POPULARNY.

Arcyzabawna farsa Franka i Hirszfelda „Interes z Ameryką" w reżyserii Z. Biesiadeckiego z Relewicz-Ziembińską, S[illegible]arską, Sykulską, Bończą, Modrzeńskim i Pietraszkiewiczem zdobyła sobie wielkie powodzenie i grana będzie dziś o godz. 8.15 wiecz. i dni następnych.

PRZYJAZD POLSKIEGO BALETU REPREZENTACYJNEGO DO ŁODZI.

Przez wiele miesięcy słyszeliśmy o wielkich sukcesów euorpeiskich Polskiego Baletu Reprezentacyjnego, zorganizowanego przez dyr. dr. Arnolda Szyfmana. Paryż, Londyn, Berlin i szereg innych miast podejmowały go entuzjastycznie, zachwycając się niepospolicie wysokim poziomem jego kreacyj.

Polski Balet Reprezentacyjny wystąpi w Łodzi na scenie Teatru Polskiego w dniu 4 i 5 maja r. b.

Kobieta rozszczebiotana umie tajemnicę

ZASŁONIĆ POWABEM UŚMIECHU

Czy słaba płeć potrafi milczeć?

Były premier angielski Stanley Baldwin powiedział kiedyś: „Kobiety potrafią milczeć". Opinia angielskiego męża stanu stoi w rażącej sprzeczności z utartym powszechnie przekonaniem, że kobiecie nie wolno powiedzieć żadnego sekretu — wszystko wygada. — Baldwin, uzasadniając swoje stanowisko, podkreślił, że nigdy w swym życiu nie spotkał się z wypadkiem aby kobieta była zamieszana w jakiejkolwiek sprawie politycznej, wynikłej z niedyskrecji, natomiast bardzo często zdarzało się, że mężczyźni, którzy powinni byli znać wartość i konieczność zachowania tajemnicy, popełniali najbardziej rażące niedyskrecje.

Pogląd ten podkreślony został jeszcze silniej w przemówieniu jednej z przywódczyń amerykańskiego ruchu kobiecego. Kobiety, zdaniem mówczyni, potrafią lepiej dochować tajemnicy niż mężczyźni, jakkolwiek niekiedy pozory przemawiać mogą przeciwko temu. Pewna działaczka amerykańska wybitnie zaangażowana w życiu politycznym swego kraju, oświadczyła że często zdarzało się jej bywać na zebraniach co do których przebiegu zastrzeżona była najściślejsza tajemnica. Na zajutrz wszystko było w gazetach wypisane grubymi czcionkami. O niedyskrecji ze strony kobiet, nie mogło być mowy, gdyż wspomniana działaczka była jedyną kobietą na tym zebraniu.

Milczenie kobiety, zwłaszcza, gdy w grę wchodzi jej duma ma niekiedy skutki tragiczne. Dzieje zawiedzionej miłości zawierają niejeden przykład takiego wyniosłego milczenia. W Ameryce wyszło rozporządzenie w sprawie ograniczenia pracy kobiet. W myśl rozporządzenia te kobiety, których mężowie zarabiali dostatecznie na utrzymanie, musiały opuścić zajmowane dotychczas stanowisko. Większa ilość zamężnych kobiet nie przyznała się do tego, że praca zarobkowa jest dla nich koniecznością, gdyż mąż nie zarabia dostatecznie. Wolały stracić posadę niż okazać że mężczyzna którego wybrały wbrew utartej opinii — nie zarabia dostatecznie na życie i utrzymanie domu.

Nawet w sprawach teatru i filmu, gdzie kobieta ma wiele do powiedzenia, umie ona lepiej zachować milczenie od niejednego mężczyzny. Artystka, kreująca w filmie rolę królowej Wiktorii, występowała w masce tak wiernie odtwarzającej rysy królowej, że wzbudziło to powszechny podziw i naturalnie ciekawość, jak powstaje taka maska. Artystka, zapytywana nawet przez wybitne osobistości, nie zdradziła swej tajemnicy, która ujawniona została dopiero później, przez niedyskrecję, jednego z aktorów.

Kobiety pracujące w urzędach są zazwyczaj trudniej dostępne niż mężczyźni. Nie łatwo je wyciągnąć na kolacyjki, za którymi przepadają mężczyźni, a przy których ulotniła się niejedna tajemnica. Dodajmy do tego, że kobiety są mniej przekupne. Znane są wypadki, gdzie mężczyzna za kolacyjkę z szampanem nie wahał się udzielić swej protekcji notorycznym głupcom i przestępcom. Nigdy takiego wypadku nie było z kobietą. — Kobieta nie umie milczeć, — jest to uprzedzenie, mające za sobą wprawdzie długoletnią tradycję, ale nie znajdujące swego potwierdzenia w dziedzinie faktów. Kobieta dużo mówi — ale to nie znaczy, by zdradzała powierzone jej tajemnice. Uprzedzenie urobione dziesiątkami, ba nawet setkami lat, było wygodnym upozorowaniem ograniczeń, stosowanych dawniej wobec kobiet na polu pracy zawodowej. Nie potrafi milczeć — więc nie można jej powierzać odpowiedzialnych stanowisk, twierdzono odtąd jednak, że kobieta na równych prawach z mężczyzną wchodzi w życie zawodowe, przekonano się, że umie zachować doskonale milczenie w rzeczach wagi zasadniczej. Kobieta czyni to tylko inaczej niż mężczyzna. Tajemniczy pan dyrektor chodzi napuszony jak paw, pełen godności a przy kolacyjce „wypsnie" się słowo jedno i drugie — i już po tajemnicy. Kobieta rozszczebiotana umie tajemnicę zasłonić powabem uśmiechu trudniejszym do przeniknięcia, niż hipohondryczna najczęściej powaga pana stworzenia — mężczyzny.

Skandal karciany właściciela stajni wyścigowej.

Oddalona skarga pułkownika.

W tych dniach zmarł długoletni członek angielskiej partii konserwatywnej, deputowany Arthur Stanley Wilson, właściciel stajni wyścigowej. Śmierć ta przypomina wielki skandal karciany, jaki się wydarzył w obecności króla Edwarda VII, ówczesnego księcia Walii.

Działo się to w roku 1890. Dzień przed słynnym wyścigiem St. Leger spędzał ks. Walii w posiadłości Wilsona w Tranby Croft.

Po kolacji zasiadło całe towarzystwo do kart. Grano w bararata, bank trzymał książę. Początkowo wygrywał, po czym szczęście zwróciło się do sir Wiliama Gordona - Cumminga, pułkownika gwardii szkockiej Cumminga począł wygrywać stale, wyrzucając ciągle ósemki lub dziewiątki.

Arthur Stanley Wilson, wówczas młodzieniec 21-letni nie grał, lecz przypatrywał się grze. Pewne ruchy rąk Cumminga wydały mu się podejrzane.

Młody człowiek podzielił się swoimi spostrzeżeniami matką. Pani Wilson omówiła tę sprawę na drugi dzień z niektórymi gośćmi. Postanowiono księciu nic nie mówić. Wieczorem rozpoczęto znów partię i powtórzyła się prawie bez zmian gra poprzedniego wieczoru. Cumming miał niemal stale dziewiątki. Wówczas jeden z uczestników gry uderzył w stół i zawołał „stop"!

Skandal był oczywisty. Książę podniósł się ze swego miejsca i wypytywał poszczególnych uczestników gry, co o tym sądzą. Wszyscy oskarżyli Cumminga o fałszywą grę. Wówczas książę odwołał obwinionego do drugiego pokoju i zażądał od niego, by zobowiązał się na piśmie nie grać więcej w karty. Pod tym warunkiem obecni mieli o przykrym tym wypadku zapomnieć.

Wszystko to odbyło się w największym spokoju i przez cały czas nie padło ani jedno głośniejsze słowo. Pułkownik podpisał zobowiązanie.

Jak to bywa, ktoś z obecnych wygadał się po pewnym czasie, a Cumming dowiedział się o tym z anonimowego listu. Wówczas wniósł przeciwko pani Wilson i jej wszystkim gościom skargę o oszczerstwo. Rozprawa była rzecz prosta — jawna i przesłuchiwano na niej również księcia Walii. Oświadczył on, że sam nie zauważył niczego podejrzanego, jednakże wobec poglądów wszystkich obecnych i on uwierzył w winę Cumminga.

Na to sąd oddalił skargę pułkownika, który wniósł natychmiast podanie o dymisję i odtąd żył w zupełnym odosobnieniu Aż do końca życia, co nastąpiło przed ośmiu laty, twierdził on, że obwiniono go najzupełniej niesłusznie. Przy stoliku karcianym nie widziano go również od czasu zajścia.

Z wystawy współczesnej rzeźby NIEMIECKIEJ W I.P.S.



Arno Breker — Popiersie kanclerza Hitlera

Osiwiał w ciągu jednej nocy...

PRZYKŁADY Z HISTORII.

Często czytamy w powieściach o fakcie nagłego osiwienia na skutek tragicznych przejść, czy strachu. Czy jednak opisy tego rodzaju wypadków są oparte na przykładach wziętych z życia?

Otóż w historii znamy szereg tego rodzaju zdarzeń realnych i sprawdzonych.

Henryk IV-ty, który był wówczas tylko Henrykiem Nawarry, osiwiał całkowicie podczas tragicznej nocy Świętego Bartłomieja.

Królowa Maria Antonina również uległa temu samemu przypadkowi zbielenia włosów, podczas nocy, poprzedzającej stracenie jej na szafocie.

Można także osiwieć z powodu troski i uczuć rodzinnych. Przykładem tego może być los Jana de Poitiers, który osiwiał, dowiedziawszy się, że jego córka, piękna Diana de Poitiers, jest kochanką księcia Orleanu.

To samo przytrafiło się królowi bawarskiemu, zmuszonemu skazać swoją własną żonę na śmierć.

Wielki kanclerz Anglii, Tomasz Morus, który został skazany na ścięcie toporem, w oczekiwaniu na uprawomocnienie wyroku w wieży londyńskiej, osiwiał z niepokoju i strachu, tak, jak i wielki uczony Baptysta Guarini, któremu przytrafiło się to samo w chwili, kiedy spostrzegł, że najcenniejsze z jego manuskryptów — zginęły.

Nazajutrz po zatonięciu „Titanica" wyłowiono z morza wiele trupów. Pomiędzy nimi znajdowało się kilku młodzieńców z zupełnie białymi włosami. Fakt osiwienia zaszedł więc pomiędzy momentem zderzenia się okrętu ze skałą, a zatonięciem, przy czym sprawdzono, że okręt pogrążał się w fale w ciągu dwu godzin.

Przed kilku laty, w kopalniach angielskich zostało zasypanych kilku górników. Gdy ich po trzech dniach odkopano — zauważono, że mieli włosy zupełnie srebrne.

Najciekawszy jednak wypadek zaszedł z Edmundem Goncourtem. Z bratem Julianem Goncourtem łączyła go prócz rodzinnych uczuć, prawdziwa serdeczna przyjaźń i harmonijna wspólna praca na terenie naukowym. Julian Goncourt umarł. I podczas jego pogrzebu zauważono, że Edmund osiwiał zupełnie w drodze z domu na cmentarz, czyli w ciągu godziny. Skonstatował ten fakt Teofil Gautier, a potwierdził go Delzant w swej książce biograficznej o Goncourtach.

PODSŁUCHANE

W ŻAŁOBIE.

— Pani w żałobie? Czy po kimś z rodziny?

— Nie, ale pokłóciłam się z moim drugim mężem i teraz boleję po stracie mojego pierwszego męża.

POTĘGA WIEDZY.

Meyer został przejechany przez auto.

— Czy mąż mój żyje? — zwraca się pani Meyer do lekarza.

— Nie! — pada odpowiedź.

Meyer podnosi się na posłaniu:

— Nie, żyję jeszcze!

— Nie sprzeczaj się! — woła pani Meyer. — Pan doktór wie lepiej od ciebie.

TAKT.

— Ojcze, co to jest takt?

— Taktownie postępuję np. starszy pan, który nie uważa za właściwe przypomnieć młodziej od niego wyglądającej kobiecie, iż ongi bawili się razem jako dzieci.

MAŁA RÓŻNICA.

— Powiedziałeś, że Kajcio żeni się podczas karnawału z 30-letnią wdową. Wczoraj ją widziałem, ale odniosłem wrażenie, że jest znacznie starsza.

— Ależ naturalnie!

— Więc dlaczego wprowadzasz mnie w błąd?

— Wcale nie. Powiedziałem, że jest 30-letnią wdową, bo od 30 lat nie żyje jej mąż.

Nagroda Zw. Dziennikarzy Sportowych dla najlepszego szpadzisty.



Wręczenie nagrody przechodniej Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. dla najlepszego szpadzisty w 1937 r. Nagrodę wręcza zdobywcy kpt. Szemplińskiemu, prezes Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. red. Wacław Sikorski, w obecności prezesa Polskiego Związku Szermierczego gen. Bolesława Wieniawy Długoszowskiego.

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość

— No, tak... ja i... i... ty — razem tutaj — w drodze do twojej matki... i... i w ogóle... — Duan milczał. — Czy ty widzisz, jacy my jesteśmy sobie obcy? Przecież ja o tobie nic nie wiem — nie wiem nawet, czy masz rodzeństwo?

— Nie mam. Gdy przyszedłem na świat, matka miała blisko czterdzieści lat.

— A twój ojciec...

— Dawno nie żyje.

— Ach, tak. — Jacqueline umilkła i długo nasłuchiwała rytmicznego stuku kół...

— Chce ci się spać, Henryku?

— Nie.

Podparła się wyżej i nachyliła w jego stronę.

— To opowiedz mi trochę o swoim domu, o życiu, o... o... wszystkim, co sobie mówią mąż i żona.

— Co, przypomniałaś sobie, że zanim wszedłem w twoje życie, miałem także swoje?

— Nigdy mi o sobie nie opowiadałeś.

— Nigdy nie pytałaś.

— Henryku, nie kłóć się ze mną. Zawsze się musisz kłócić.

— Nie kłócę się. Stwierdzam fakt.

— Naturalnie słyszałam coś nie coś o tobie od ojca. Często mówił o tobie, ale zawsze tylko jako o swoim uczniu. Poza tym — niewiele.

— Nie sądzę, żeby cię to mogło zainteresować — burknął.

— Mimo to po pauzie zaczął jej opowiadać o swoich młodocianych latach. Może i jemu udzieliła się atmosfera przygody. Pociąg gnał z hukiem w noc i dal, a on roztaczał w przejmujących słowach obrazy swoich stron rodzinnych, chłopięcych ambicyj i przejść, pierwszych trudnych dokonań — zawsze na tle moralnej ostoi — matki.

Skończył, i w przedziale zapadło milczenie. W ciszy zabrzmiał nagle głos Jacqueline:

— Ja cię jednak — czasami — okropnie lubię, Henryku.

Rytm kół podchwycił te słowa, że rozśpiewały się, rozdźwięczały w jej głowie. Co ją skusiło, żeby się tak odezwać? Nie wiedziała. Może się nad nim roztkliwiła. Przypomniała sobie, co mówiła gospodyni Szkotka o jego okropnej samotności. Zerknęła na niego, ciekawa, o czym też myśli. Może nie usłyszał? Ale raczej usłyszał, niestety!

— Czasami? — odrzucił nie poruszając się. — Lubisz? Czy to odpowiednie słowo?

— Jak to: czy odpowiednie?

— Czy nie właściwiej byłoby powiedzieć, że czasami czujesz mniejszą nienawiść?

Jacqueline odwróciła się.

— Owszem, kiedy mówisz takie rzeczy — powiedziała zduszonym głosem.

— A ja przeważnie mówię takie rzeczy.

— O, tak — często.

— Cisza.

— Spróbuję usnąć, bo juto będę do niczego — odezwała się sucho i zdawkowo Jacqueline.

— Dobranoc — on na to.

Nie odpowiedziała.

Była pewna, że nie uśnie. Wszelako śpiew kół i rytmiczne kołysanie wagonu wtrąciły ją w stan niepamięci i pociąg przejechał wiele mil nim odzyskała poczucie istnienia. Noc upłynęła jak z bicza trzasł. Jacqueline nie chciała wierzyć, że to już Edynburg. Jeszcze mieli więcej niż pół dnia do celu podróży, ale okolica roztaczała przed oknami takie uroki, że czas się nie dłużył. Ben Lomond, skąpany w perłowym, jesiennym świetle został pani doktorowej w pamięci na zawsze. Loch również gładki pod porannym niebem jak polerowana stal.

— Cudnie — cudnie — szeptała, wychylona z okna, do siebie raczej niż do Duana.

— Prawda?

Zwróciła ku niemu zarumienioną twarz.

— Czy ty wiesz, że ja nigdy nie byłam w Szkocji?

— Tak? Czekaj, poznasz piękne okolice. Blisko Cairnaig są niewiarogodne cuda... — Urwał. — Ech, zapomniałem. Nie będziesz chciała mi towarzyszyć.

— Henryku — rzekła szybko Jacqueline — zastanawiałam się nad tym. Prawdopodobnie nie życzysz sobie, żeby twoja matka dowiedziała się — jak my — z tobą — jesteśmy...

Tu westchnęła.

Duan, jakkolwiek musiał się domyślać, o co jej chodziło, nie pośpieszył z pomocą.

— No? — rzucił wyczekująco.

— Jeżeli postarasz się udawać na czas pobytu u matki, że wszystko jest w porządku, to i ja także... Jeżeli sobie tego życzysz, to owszem.

Co za odwaga! Powtórzył to sobie po raz dziesiąty. Spojrzał na nią z błyskiem podziwu.

— Bardzo to zacnie z twojej strony — powiedział z pewnym wysiłkiem.

Powieść 30

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca: Jan Stypułkowski. Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Wierne „klientki" Temidy.

Amatorki sensacyj z paczuszkami słodyczy

ZBĘDNY TŁUM HISTERYCZEK.

Za chwilę w sali sądowej rozpocznie się rozprawa. Trybunał sądzić będzie człowieka oskarżonego o potworne morderstwo. Temat rozprawy przerażający i straszny w swej treści. Zdawałoby się, że jego potworność powinna odstraszyć zwykłych widzów i ograniczyć świadków do niewielu osób, które prz... obowiązków zawodowych.

A jednak.

Na niewielkiej przestrzeni, przeznaczonej dla publiczności panuje tłok nieopisany. Pod wpływem uporczywych próśb władze sądowe wydały zbyt wielką ilość biletów wstępu, więc weszło na salę za wiele osób. Tu i ówdzie słychać kłótnie, „wybuchowe" panie darzą się nawzajem niewybrednymi epitetami. Podenerwowane oczekiwaniem sensacji, której tok śledziły uważnie w prasie codziennej, wyładowują nadmiar energii przy lada okazji.

Bo z przykrością stwierdzić trzeba, że zdecydowaną większość wśród tej sądowej publiczności stanowią kobiety. Są wśród nich przedstawicielki najwyższych sfer towarzyskich, dystyngowane damy, badające przez wytworne „lorgnon" wyraz twarzy zeznającego przed sądem zbrodniarza, wysłuchujące z dreszczykiem zadowolenia najbrudniejsze i potworne epizody danego wydarzenia.

Każdy silniejszy akcent w toku rozprawy znajduje wśród rozanimowanej publiczności reakcję w formie zbiorowego szmeru czy poruszenia. Sędziowie pracują w natężeniu myślowym. Obecność tak wielkiej ilości ludzi na sali wpływa na nadmierny wzrost temperatury, wywołuje duszność, Przy stole prasowym sprawozdawcy również pracują w warunkach niezmiernie trudnych.

— Czyż nie można by usunąć zbytecznego tu tłumu gapiów i rozhisteryzowanych kobiet?

— Rozprawy są jawne. Publiczność ma prawo w nich uczestniczyć...

Na ogół każdy ważniejszy proces gromadzi na sali sądowej sporą ilość kobiet, które zawsze wykazują jednakową gorliwość i wytrwałość w oczekiwaniu na wyrok.

A stary woźny jednego z sądów wydał taką opinię: ja tu znam kilka pań, które traktują procesy niejako zawodowo; jak tylko jest coś sensacyjnego — jakieś morderstwo, czy grubsze złodziejstwo — to „murowane", że przyjdą. Zabierają nawet eleganckie paczuszki ze słodyczami i owocami, żeby nie zasłabnąć, bo nieraz dobrych parę godzin trzeba wysiedzieć...

Ileż zmarnowanego bezcelowo czasu, ile zaniedbanych obowiązków kryje się za stwierdzeniem, że kobiety tak skwapliwie zapełniają sale sądowe! Odpowie ktoś, że wśród owych kobiet są na pewno osoby, dysponujące dużą ilością wolnego czasu. Czyż nie można w inny sposób zużyć tego czasu — jeśli nie dla pożytku społecznego to choćby tylko dla korzyści osobistej?

Nadmierne interesowanie się danej osoby brudami, rozmazywanymi na sali sądowej, pływa na zatruwanie całego środowiska. Przejęte głęboko treścią rozprawy jej uczestniczki opowiadają dokładnie o każdym szczególe, rozmawiają na ten temat wiele z sąsiadkami, przyjaciółkami i przygodnymi znajomymi, stając się żywymi roznosicielkami brzydkiej, zasługującej tylko na zapomnienie, sensacji. Zwłaszcza dla ludzi prostych, niekulturalnych treść sądowej rozprawy, zaprawionej pikantnymi szczegółami, staje się pokarmem wyobraźni na długi szereg dni. Zamiast — wśród ciężkich i bolesnych nieraz trudów codziennego życia — wznosić myśl ku sprawom dobra i piękna, toczą jeszcze rozmowy na tematy, będące wykwitem złych instynktów i zbrodniczych czynów.

Zwalczajcie bezwzględnie obstrukcję...

Zepsuty, leniwie działający żołądek, źle trawiący i powstrzymujący wydalanie na zewnątrz swej treści trawiennej, powoduje zatrucie organizmu substancjami gnilnymi. Walczcie z uporczywą obstrukcją — uwalniajcie żołądek od balastu. Stosuje się w tych wypadkach zioła przeczyszczające dra Breyera Nr 9. Do nabycia wszędzie. Wytwórnia, Polherba, Kraków-Podgórze.

Pierwszy maj — pod sztandarem Maryi

NA NIEDZIELĘ MILICYJNĄ.

W dniu 1 maja br. urządza Milicja Niepokalanej tzw. „Niedzielę Milicyjną".

Cóż to za uroczystość, i cóż to za organizacja? Milicja Niepokalanej skupia pod błękitnymi sztandarami Tej, Której zadaniem jest zmiażdżyć „głowę węża", wszystkich katolików, ludzi dobrej woli, zdających sobie sprawę ze źródeł, dzisiejszego stanu rzeczy, ze źródeł współczesnego zła. Milicja Niepokalanej przez modlitwę i apostolstwo, walczy z największym złem XX wieku, to jest masonerią, komunizmem i sekciarstwem.

Materializmowi i bezbożnictwu przeciwstawia Milicja Wiarę, ogarniającą i przepajającą nie tylko życie prywatne ale i wszelkie zjawiska i przejawy życia społecznego i państwowego. Na miejsce nienawiści klasowej wprowadza Milicja Niepokalanej miłość chrześcijańską i propaguje sprawiedliwość chrześcijańską jako jedyny i niezawodny środek, umożliwiający rozwiązanie wszelkich zagadnień społecznych, gospodarczych i politycznych. Frontowi masońsko-komunistycznemu, zmierzającemu do zniszczenia chrześcijaństwa i jego dzieł, Milicja Niepokalanej przeciwstawia front wiernych, skupionych pod sztandarami Chrystusa i Maryi. Wierzymy, że hasła nasze przyjmować się będą coraz szerzej, tym szerzej, im głębsze będzie bankructwo świata nienawiści, bezbożnictwa i anarchii.

Od czasu rewolucji francuskiej, świat budował swą przyszłość bez Boga i oto doczekał się straszliwych rezultatów. Bolszewizm pławi się we krwi i pożera własnych przywódców a socjalizm nie jest zdolny do zapewnienia sprawiedliwości społecznej, gdyż kierują nim siły ukryte, zmierzające nie do uszczęśliwienia ludzi pracy, lecz zakucia ich w niewolę nie mniej groźną od niewoli kapitalistycznej. Tylko Chrystus i Maryja przyniosą skołatanemu światu — prawdziwą wolność, miłość, równość i braterstwo. Walcząc za Chrystusa i Maryję, — walczymy o własne szczęście, spokój i dobrobyt.

Z tymi hasłami wystąpi Milicja Niepokalanej w dniu 1 maja, w dniu swej uroczystości Niedzieli Milicyjnej. Nechże do jej szeregów przyłączą się wszyscy, którym na sercu leży dobro ich własne, ich najbliższych i całego narodu. Bo bez Chrystusa i Maryi nie zbudujemy niczego, czekają nas tylko nowe zawody, nowe klęski i zguba.

Bliższych informacyj w sprawie przyjęć do Milicji udziela: Centrala Milicji Niepokalanej — Niepokalanów, p. Teresin k. Soch.

Nędza nie zwiększy liczby urodzin

Groźne ostrzeżenie.

W powodzi telegramów i wiadomości codziennych za mało zwrócono uwagi na kwartalny raport Głównego Urzędu Statystycznego. Dowiedzieliśmy się z niego, że Polska na dzień 1 stycznia 1938 r. liczyła 34 i pół miliona ludności, dowiedzieliśmy się jednak i o dużo przykrzejszej rzeczy, a mianowicie o coraz znamienniejszym spadku przyrostu naturalnego.

Dotąd chlubiliśmy się przewagą nad innymi przynajmniej w... produkcji ludzkiej. We wszystkim byliśmy daleko w tyle, ale przynajmniej ilością urodzeń górowaliśmy nad innymi.

Teraz i to się skończyło. Przyrost naturalny zmniejsza się ciągle — co jest szczególnie przykre, że jednocześnie w rządzonych planowo Niemczech hitlerowskich odwróciła się ta sprawa o 180 stopni: ludności przybywa ciągle, ludzie się żenią, choćby na rozkaz, i rodzą dzieci — też na rozkaz.

A w Polsce zmniejsza się ilość urodzeń, śmiertelność tymczasem wcale nie spada w odpowiednim stosunku. Jakże zresztą ma spadać śmiertelność, jeśli w całych powiatach nie ma lekarzy, jeśli ludność miejska żyje ciągle w katastrofalnych warunkach higienicznych. Nędza nie zmniejsza ilości zgonów, jak zresztą nie zwiększa ilości urodzeń.

W rezultacie rok ubiegły wykazał obniżkę w stosunku do roku 1936 w wysokości 35 000 osób. Gdy przyrost naturalny wynosił w roku 1933 — 12.1 promile, w roku 1934 — 12.1 promile, w roku 1935 — 12.1 promile, 1936 — 12.0 promile — to w roku 1937 spadł już do 10.9 promile.

W latach ubiegłych mieliśmy roczny dorobek okrągłych 400 tysięcy nowych obywateli. Obecnie ta cyfra zmniejsza się z kwartału na kwartał.

Cyfry nie są pociągającą lekturą. Ale — warto przełamać wstręt do cyfr i wgłębić się w raporty Głównego Urzędu Statystycznego. I warto z nich wyciągnąć wnioski.

Tani dostawcy książek.

LICHOTA WYDAWNICZA.

Osoby korzystające z wypożyczalni uskarżają się coraz częściej na wielką ilość bezwartościowych książek, zapełniających półki czytelni. Sprawa ta jest podwójnie szkodliwa: po pierwsze tysiące ludzi traci czas na czytanie różnych lichot nędznie tłumaczonych zamiast zapoznania się z dziełami wartościowymi, a po drugie wyrabia sobie skutkiem tego najzupełniej fałszywe pojęcie o współczesnym piśmiennictwie.

Pochodzi to stąd, iż właściciele i kierownicy tych czytelń w uludnej pogoni za pozorną taniością nie nabywają książek drogą normalną przez księgarnie, lecz przeważnie przez agentów, będących kolporterami tandety różnych anonimowych firm przygodnych wydawców, i dających wielkie ustępstwa od cen katalogowych, byle tylko wepchnąć naiwnym zadrukowaną makulaturę.

Agenci owych „wydawców", konkurując między sobą, doprowadzili wysokość udzielanych rabatów do absurdu, ale żeby na tej wojnie rabatami nie tracić wydawcy owych lichot naznaczają na nie bardzo wysokie ceny, o wiele wyższe niżby to wynikało z normalnej uczciwej kalkulacji i skutkiem tego sprzedając je czytelniom nawet za połowę ceny naznaczonej, jeszcze dobrze zarabiają, a jednocześnie wytwarzają konkurencję uczciwie prowadzonym instytucjom i firmom wydawniczym, którym solidarność nie pozwala uciekać się do tego rodzaju sztuczek.

W niektórych organizacjach oraz instytucjach społecznych, posiadających czytelnie dla swych członków, zorientowano się już co do szkodliwości korzystania z usług owych pozornie tak tanich dostawców i zaczęto z powrotem po zakupy zwracać się do rzetelnie prowadzonych księgarń, które nie tumanią klientów pozorną taniością, lecz dają dzieła pełnowartościowe.

Żeby również na tę drogę zaopatrywania się w dobre książki weszły różne wypożyczalnie zawodowe, trzeba, aby prenumerujący w nich książki nie zadawali się przedstawioną im tandetą wydawniczą lecz żądali dzieł znanych firm wydawniczych, których wieloletnia działalność na tym polu daje należytą rękojmię wysokiej wartości ich książek.

Z T-WA ŚPIEWACZEGO „ECHO".

Dorocznym zwyczajem Sekcja Dochodów Niestałych urządza 2 maja rb. o godz. 21-ej w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej nr. 92 tradycyjne — „Święcone jajko", na które zaprasza PP. Członków wraz z Ich rodzinami oraz sympatyków.

Podczas uroczystości powyższej udekorowani zostaną odznakami honorowymi członkowie chóru Towarzystwa pp. Władysław Kujawski i Ludwik Feja za 25 lecie należenia do T-wa.

• • •

Sekretariat Towarzystwa podaje niniejszym do wiadomości, że powołany na walnym zgromadzeniu członków Towarzystwa w dniu 26 marca r.b. Zarząd ukonstytuował się następująco:

Kusiński Jan — prezes, Szor Wiktor — wiceprezes, Jungnikiel Bronisław — skarbnik, Kusiak Roman — sekretarz, Bełdowski Julian — delegat K. D. N., Miszczak Adam — gospodarz, Chłodziński Bolesław — inspektor chóru.

Sekretariat Towarzystwa jest czynny w lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej 92 w poniedziałki i czwartki w godzinach od 19-ej do 22-ej, w którym to czasie przyjmuje zapisy kandydatów na członków.

KONSUM DLA WSZYSTKICH.

Jedyny w naszym mieście D/T. „Konsum" przy Widzewskiej Manufakturze, Rokicińska 54 dojazd tramwajami 10 i 16 sprzedaje wszystkie swoje towary po cenach niebywale niskich.

Konsum poleca dla pań wszelkiego rodzaju wełny i jedwabie oraz wspaniałe wyroby Widzewskiej Manufaktury na bluzki, sukienki, szlafroki w różnych deseniach oraz najmodniejszych kolorach. Także dla panów najelegantsze kapelusze, oraz materiały na garnitury. (Wr.)

NOWA SIEDZIBA
Strzeleckiego Klubu Sportowego.

Zarząd Strzeleckiego Klubu Sportowego zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że w dniu 23 kwietnia 1938 roku siedziba klubu została przeniesiona do własnego budynku przy ulicy Napiórkowskiego 99. W związku z tym prosi kluby i członków, aby wszelką korespondencję kierowano już pod powyższym adresem. Sekretariat czynny jest we wtorki i piątki każdego tygodnia od godziny 17.30 do 19.30.

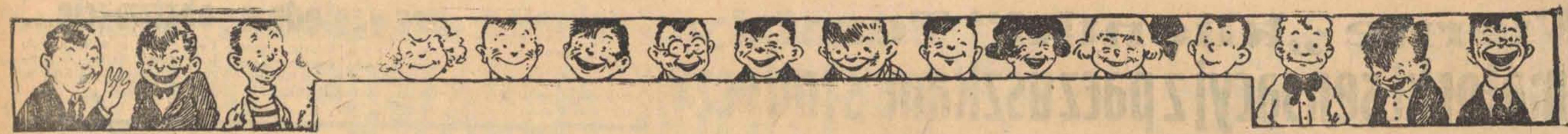
Jak jeździć i chodzić po drogach...

Pożyteczne wydawnictwo.

Nieporządek, jaki panuje na drogach w Polsce, jest przyczyną licznych wypadków, powodujących niejednokrotnie śmierć lub kalectwo. Nieporządek ten uniemożliwia częstokroć normalną komunikację po naszych drogach, a wśród przyjezdnych z zagranicy wywołuje wrażenie, że Polska jest krajem mało kulturalnym. Nie uregulowany ruch i brak troski o stan drogi u jej użytkowników powoduje szybkie niszczenie urządzeń drogowych.

Taki stan nie może istnieć dalej, a środki administracyjne i kary nie ukrócą przekroczeń przepisów drogowych bez jednoczesnie prowadzonego uświadomienia i pouczania ludności. Liga Drogowa wśród swych innych celów postawiła sobie za zadanie prowadzenie intensywnej propagandy prawidłowej jazdy na drogach. Dotychczas akcja ta była prowadzona przez pogadanki, wykłady odczyty radiowe i ulotki. Obecnie Liga Drogowa wypuściła w ilości kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy książkę „Jak jeździć i chodzić po drogach", mającą na celu zaznajomienie wszystkich z przepisami ruchu i czerpania z niej wiadomości do wygłaszania pogadanek w szkołach, w organizacjach i stowarzyszeniach, szczególniej na wsi. Prawie cały swój nakład Liga Drogowa rozsyła bezpłatnie do powiatów, gmin, szkół, organizacyj itd.

Książka zawierająca moc ciekawych rycin jest do nabycia w księgarni w cenie zł 1.— Skład główny znajduje się w Zarządzie Głównym Ligi Drogowej, Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 8, m. 7





Wejdź synu na drabinę i powieś obraz...
Nie przeszkadzajmy dzieciom pracować!
Zaradność wyrabia się przez zaufanie do własnych sił.

Zawsze jeszcze słyszy się powtarzające przez matki zdanie: „Ach to nie jest dla chłopców, chłopcy są tacy niepraktyczni". I matka taka, mówiąca te słowa, stwierdza stale na swoim synu niepraktyczność, co gorsza, sam chłopiec jest najzupełniej przekonany, że wszystko, co wymaga nieco więcej zgrabności, on wykonać nie zdoła. Przecież mu to tysiąc razy powtarzają.

Z takiego przekonania rodzi się niepewność, chłopiec staje się skryty, niezgrabny, czy też chroni się za otaczającą go opinię: „To nie jest dla chłopca". Chłopiec uczy się prawdopodobnie w szkole jak najlepiej, a tylko w domu, kiedy wymaga się od niego jakiejś samodzielnej praktycznej pracy, jak np. umocowanie drutu do radia, czy przybicie jakiegoś gwoździa, wówczas zawodzi zupełnie.

Niepraktyczni chłopcy i niepraktyczne dziewczątka — bo i takie istnieją — stają się takimi z pomocą swego otoczenia, swych rodziców. Oni to przez swą niewiarę w siły dziecka, w jego zdolność do samodzielnego wykonania czegokolwiek, zabijają w dziecku ambicję, chęć do czynu i zaradczość. Przecież słyszy się tak często: „Sama to zrobię, bo i tak nie zrobiłbyś tego dobrze", lub „oddaj mi młotek, sama wbiję gwóźdź, tak się niezgrabnie do tego zabierasz", czy „ty chciałbyś naprawić dzwonek elektryczny? Nigdy w życiu na to nie pozwolę, zepsujesz go zupełnie. Zawołaj zaraz instalatora".

Czyż więc dziwić się należy, jeżeli chłopiec, który słyszy stale takie o sobie zdania, w końcu najmocniej jest przekonany, że nie ma sensu zajmować się jakąś pracą, kiedy on i tak nie wykona jej dobrze.

A jednak — czyniąc przeciwnie, niż wyżej powiedziano — można dzieci wychować na praktycznych, zaradnych w każdej sytuacji życiowej obywateli. Każda matka powinna dbać o to, aby małe reparacje, wchodzące w zakres domowych potrzeb, jak np. przybicie gwoździa, zawieszenie obrazu, przymocowanie oderwanej deski od skrzyni itp., wykonywane były przez jej syna, który z pewnością wielce będzie z tego zadowolony. Jeżeli do tego w nadzwyczajnych wypadkach płaci mu się drobne kwoty pieniężne, za jego prace, to sprawie nada to specjalnego powabu. Jeżeli chłopiec rzeczywiście jest niezgrabny i niepraktyczny, to właśnie jego należy nakłaniać do wykonywania drobnych prac domowych. Mówi się: „Wejdź synu na drabinę i zawieś ten obraz", lub „przy etażerce kwiatowej odchodzi poręcz, przybij ją Stefku, jestem przekonana, że zrobisz to doskonale".

Również nie należy sprzeciwiać się, kiedy dzieci pragną załatwiać drobniejsze zakupy. Dumne są z zaufania matki, że jego — Zdzisia — wysłała po funt cukru, bo sama była zajęta". Zosia, taka mała jeszcze, a już przynosi co dnia gazetę z kiosku. Do tych prac należy przyuczać tak dziewczęta, jak i chłopców. Tu nie należy nigdy twierdzić, że to nie jest praca dla chłopca. Tak chłopiec, jak i dziewczynka uczy się przez takie drobne prace, wykonywane dla odciążenia zapracowanej matki samodzielności, zrozumienia pracy matczynej, zaradności, praktyczności i poznawania obcego otoczenia. Wszystkie te przymioty są cenne przez całe życie i należy się starać przyswajać je dzieciom obojga płci.

Gdy siedzisz,
opieraj się plecami o krzesło

Oto kilka dobrych rad, które daje elegantkom Marie-Claire:

Pamiętaj, że nie będziesz nigdy elegancką, jeżeli:

1. Nie potrafisz się oprzeć pokusie zjedzenia apetycznej leguminki. (Jeżeli jesteś łakomczuchem, jedz swoją porcję bardzo powoli, aby ci nie przyszła ochota dobrać jeszcze).

2. Jeśli kąpiesz się w zbyt gorącej wodzie. (Woda w wannie nie powinna mieć więcej, niż 37 stopni C. Nie powinnaś w niej siedzieć dłużej, niż 10 minut. Na dobrą sprawę po kąpieli powinnaś wziąć prysznic z zimnej wody).

3. Jeśli nie będziesz osłaniać swej twarzy przed działaniem wiatru i słońca. (Jeśli nie chcesz mieć szorstkiej skóry na twarzy, to przed wyruszeniem na wycieczkę nasmaruj twarz tłustym kremem. Skóra twarzy jest delikatniejsza, niż ci się wydaje).

4. Jeśli trzesz mocno twarz puszkiem do pudru. (Takie postępowanie drażni skórę. Trzeba zlekka przypudrować twarz puszkiem łabędzim, albo kawałeczkiem waty, a potem usunąć nadmiar pudru mięciutką szczoteczką).

5. Jeśli nie usuwasz makilażu przed zaśnięciem. (Trzeba wieczorem starannie usunąć z twarzy szminkę i kurz, aby skóra mogła oddychać. Piękna cera jest cerą żywą, cerą czystą).

6. Jeśli nakładasz krem, pocierając twarz w kierunku ku dołowi. (Ilekroć nakładasz na twarz jakiś krem, powinnaś czynić to zawsze ruchem ku górze. Jest to reguła bez wyjątków).

7. Jeśli nie umiesz się trzymać prosto. (Nie wystarcza się gimnastykować. Trzeba koniecznie trzymać się prosto. Gdy siedzisz, opieraj się zawsze plecami o krzesło. Nie garb się)

8. Jeśli uwierzysz, że jesteś brzydka i poddasz się rozpaczy. (Nie ma kobiet brzydkich, są tylko kobiety, które nie znają sposobów upiększania się. Zabierz się do tego odrazu, a zobaczysz, że ci się uda).

MĘŻCZYŹNI W SUKNIACH KOBIECYCH.
Niezwykła maskarada.

Policja nowojorska wykryła niedawno temu sensacyjną aferę, której bohaterem był 26-letni William M. Richeson. Ujawniono, że przez przeszło 10 lat odgrywał on rolę kobiety, nie wzbudzając najmniejszych nawet podejrzeń i że w ciągu tego czasu zarabiał na swe życie kolejno jako pielęgniarka, kelnerka i pokojówka, a ostatnio występował w jednym z teatrzyków nowojorskich jako chórzystka i tancerka.

Richeson oświadczył, że już od 16 roku życia zaczął nosić suknie kobiece, gdyż sprawiało mu to przyjemność. Tego rodzaju fakty zdarzają się częściej, niż się to na ogół przypuszcza.

Przed trzema laty głośną była sprawa „kapitana Elwiny Perry", który przez 50 lat występował w przebraniu kobiecym, a dopiero na łożu śmierci wyznał, że jest mężczyzną. Perry wyszedł nawet przed kilkunastu laty... za mąż i podawał się potem za matkę chłopca, którego adoptował. Będąc członkiem trupy wędrownej występował w licznych miastach amerykańskich jako bokserka względnie jako „najsilniejsza kobieta Ameryki" i osiadł w końcu w Baltimore, gdzie nikt nie wątpił nawet o jego — kobiecości.

W roku 1929 wielką sensację wywołał w Paryżu mord, którego ofiarą padł niejaki Paul Crappe.

Przez 12 lat z rzędu prowadził on podwójne życie. W czasie wojny światowej Crappe zdezerterował z wojska i dla zmylenia żandarmerii występował w przebraniu kobiecym.

Pracował najpierw jako szwaczka, a potem został kierowniczką salonu mód. Tylko żona znała jego tajemnicę. Pewnej nocy, gdy wrócił w pięknej toalecie wieczorowej zupełnie pijany z jakiejś zabawy i chciał wyrzucić swe dziecko przez okno, żona go zastrzeliła. Niedawno temu prasa amerykańska zajmowała się niezwykłą sprawą niejakiego Williama Linaresa, który nie mogąc otrzymać żadnej posady, przedzierzgnął się w kobietę i przez dwa lata pracował jako fordanserka w pewnym lokalu zabawowym i cieszył się wielką popularnością wśród stałych bywalców.

